Ner 214. Kraków 16 Grudnia — Piątek Rok 1864.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej. — Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński,*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 15 grudnia.

Ostatnie rozprawy w senacie turyńskim, konwencyi wrześniowej poświęcone, miały głównie na celu przeniesienie stolicy. Mowa szczególnie jenerała Cialdiniego wielkiego nabyła rozgłosu. Przemawiał on bardzo stanowczo za zmianą stolicy: bo dawniej już radził to uczynić, a głównie ze względów strategicznych, i to nietylko w razie wojny Włoch z Austryą, ale nawet z Francyą, a i tego przypadku z dziwną śmiałością dotknął jenerał Cialdini. Pojmujemy, że śmiałość ta podobała się Włochom, ale także nie dziwi nas, że dzienniki francuskie poczytały wzmiankę o możności wojny z Francyą za niewczesną w chwili, kiedy idzie właśnie o konwencyę. Było to może za daleko posunąć prawidło przezorności: *si vis pacem, para bellum.*

Jenerał Cialdini nie zapowiadał jednak wojny, ale tylko rozbierał wszelkie możebne korzyści zmiany stolicy, a zarówno mu było, czy do Florencyi lub dokądkolwiek, byle za Apeniny, które uważa za mur obronny trudny do przebycia dla każdego nieprzyjaciela. Czytaliśmy atoli po dziennikach rozprawy z piór wojskowych wyszłe, i zdawaliśmy nawet na tem miejscu z nich sprawę, gdzie przedstawiano Turyn za nierównie trudniej przystępny niż Florencyę. Wprawdzie miano tam tylko wojnę z Austryą na oku, a w takim razie droga do Florencyi uważana była za krótszą i łatwiejszą mimo okolicy górzystej, aniżeli droga do Turynu. Jenerał Cialdini stawia w wojnie z Austryą korpus obserwacyjny francuski nad Mincio dla obrony Lombardyi, a wtedy zapewne Florencya wybornie jest zabezpieczoną. Wszakże kwestya to strategiczna, która między samymi nawet wojskowymi nie jest jeszcze rozstrzygniętą; a o ile z rozpraw Senatu wnosić można, Włochy starać się będą, aby wojna jak najpóźniej wątpliwość tę rozstrzygła.

Kwestyę bezpieczeństwa stolicy mogą zostawić Włosi w zawieszeniu, bo nawet przeniesienie jej podrzędnym jest faktem w sprawie, o którą chodzi. Chodzi zaś o konwencyą, a w niej o wyjście Francuzów z Rzymu. Bez tego aniby pomyślano opuścić Turynu. Nie Włosi chcą zmiany stolicy, ale Francya, a raczej Napoleon III. Włosi zatrzymaliby chętnie Turyn na stolicę, już dla tego samego, że dogodniejsza im tymczasowość jego, pozwalająca ciągle na Rzym się oglądać i oczekiwać chwili przeniesienia parlamentu do Kapitolu. Właśnie też dla tego domaga się Cesarz Francuzów, aby się na Rzym więcej nie oglądali. Mniema on, że trudniej oglądać się na Rzym z Florencyi niż z Turynu, chociaż z Florencyi tam bliżej, i chociaż Włosi wciąż głoszą, że Florencya tymczasową stolicą, niejako stacyą na drodze do Rzymu. Wiadomo, że wszystkie drogi do Rzymu prowadzą, ale po uporze Cesarza Napoleona sądzićby można, że łatwiejsza doń droga z Turynu niż z Florencyi.

Są to jednak same domysły, bo pomimo licznych not, aktów i rozpraw w Izbach, myśl napoleońska pozostała ukrytą tak co do konwencyi jak i przeniesienia stolicy do Florencyi. Możeby ją odsłoniła aż do pewnego stopnia nota p. Drouyn de Lhuys w odpowiedzi na notę jenerała Lamarmora z 7go października. Pomimo zaprzeczeń, zdaje się, że nota ta istnieje, ale nie mogła być ogłoszoną. Minister francuski dał podobno odpowiedź równie kategoryczną, jak była nią znana nota ministra włoskiego. Mógłby ten dokument rzucić nowe światło na politykę napoleońską, ale wątpimy, aby zmienił w czemkolwiek obecne położenie. Francya potrzebowała konwencyi, Włochy umiały z tej potrzeby korzystać. To też obie izby Parlamentu zgodziły się na konwencyę i na konieczny jej warunek. Wykonać go, będzie teraz zadaniem rządu włoskiego, od tego bowiem zależy moc obowiązująca konwencyi i dwuletni termin nią zastrzeżony. Jak w całym tym układzie, tak i w owym terminie jest wprawdzie pewna elastyczność, a z brzmienia konwencyi, a raczej z protokółu do niej należącego, nie poznać, czy dzień podpisania konwencyi przez króla Wiktora Emanuela będzie ostatnim terminem, od którego rachować się ma i ów czas sześciomiesięczny naznaczony dla przeniesienia stolicy, i dwa lata dla ewakuacyi Rzymu zostawione. Protokół rzeczony jak już raz uległ zmianie, tak jeszcze zmienionym być może. Ale w tem upatrywać można tylko loiczność polityki napoleońskiej, która w całej tej sprawie jak najmniej chciała sobie wiązać ręce, jak najmniej dać teraźniejszości, a raczej wszystko powierzyć przyszłości. Przyszłość też zdoła tylko wykazać następstwa dla Włoch wynikłe z przeniesienia stolicy i przyjęcia w przeszłym tygodniu konwencyi z Francyą zawartej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 12 grudnia.

Dziś odbył się z okazałością pogrzeb p. Mocquarda, sekretarza cesarskiego. Obecnych było wiele. Cesarz i ks. Napoleon posłali swych adjutantów i swe powozy. Nad grobem przemówili marszałek Vaillant i p. de la Gueronnière. P. Mocquard, starzec suchy i wysoki, należał do tych osób, które najwięcéj pokazują się na ulicach i których wszyscy znają. Jeździł on zwykle lekką kariolką, którą sam powoził, i z tego powodu miał kilka przypadków. Jadąc w kariolce wieczorem temu miesiąc z Montretout, gdzie miał piękną willę, zaziębił się i umarł. Zacząwszy swój zawód nisko i w opozycyi, miał on najrozmaitsze znajomości i używał ich na korzyść cesarstwa. Ujął on r. 1850 Emila Girardina, a Lamartina, tego radykalnego nieprzyjaciela cesarstwa, rozbroił za pomocą pozwolenia na składki i loterye. On to umiał złączyć niemal z cesarstwem p. Havin, republikanina redaktora *Siècla*, i dać wielu dziennikom barwę albo cesarską albo neutralną. P. Mocquard był jednym z głównych autorów *coup d'Etat*, w którym pokazał się nadzwyczajnie zręcznym. Służył on Cesarzowi, który nie znał Paryża, radą i piórem. P. Mocquard nie był purystą, liczył on więcéj na interes ludzi, i pokazuje się, że znał dobrze dzisiejszą Francyą. Opowiadają, że królowa Hortensya miała nie mieć dobrych opinij o zdolnościach swego syna Ludwika Napoleona, i że otworzył jéj oczy dopiero p. Mocquard. Zmarły był doradzcą syna tak w Szwajcaryi i Anglii jak w Ham i Paryżu. Od r. 1839 prowadził on we Francyi propagandę napoleońską, z któréj się śmiano, a któréj przypadek, tj. rok 1848, dał ciało. Cesarz stracił przyjaciela i wylanego powiernika, ale na zastąpieniu jego może zyskać choćby przyszło mu się trochę żenować. Jeżeli weźmie człowieka młodszego a z wyższym charakterem, może się zdwoić. Opinia powołuje na to ważne stanowisko p. Daruy, obecnie ministra i wiernego przyjaciela Polski, męża wielkiéj prawości. Należałoby pragnąć, aby Cesarz głosu usłuchał. W téj chwili Cesarz pracuje z p. Sacaley, podszefem gabinetu. P. Damas, dawny podszef, trudno aby mógł być użytym przez Cesarza. Dopiero za tydzień lub dwa dowiemy się, jaką Cesarz powziął decyzyą. Decyzya będzie ważną, bo szef sekretaryatu cesarskiego jest łącznikiem wszystkich stósunków tak zewnętrznych jak wewnętrznych.

Paryż zajmował się w tych dniach mową p. Haussmana, która starała się usprawiedliwić prawo wyjątkowe, pod jakiem Paryż zostaje. Raport o finansach miejskich, jest dobry, rozumie się w położeniu, w jakiem postawiono miasto. Paryż żyje z pożyczek i wkrótce zawrze nową, ale ma z czego opłacać procenta, bo przychody jego się mnożą. Od kilku lat mówią wiele w Paryżu o liberalizmie i wmawiają w Cesarza wiele projektów; ale rząd trwa bez przerwy w dawnym systemie. Sądy mu w tem pomagają. Proces 13tu adwokatów ma tę stronę polityczną, że utrzymuje w ręku rządowem przewagę nad głosowaniem powszechnem. Pod głosowaniem powszechnem opozycya obowiązaną jest postępować z nadzwyczajną karnością i tworzyć dobrze zorganizowaną maszynę. Zrozumiała to ona w ostatnich wyborach paryskich i zwyciężyła; ale rząd spostrzegł się i przy pomocy trybunałów zniósł w zarodzie niebezpieczną maszynę. Po skazaniu w Paryżu 13tu adwokatów, pod pozorem, że tworzyli towarzystwo tajemne, p. Dufaure zrzekł się kandydatury na deputacyą w departamencie Charente Inférieure. Cesarz zostaje w posiadaniu wszystkich sprężyn, które go wyniosły i które go utrzymują. Wielka część opinii nie ma nic przeciw temu, ale pragnie być dobrze rządzoną. Jedna jéj część ogranicza swe życzenia do pokoju, a druga, widząc, że sprawy wewnętrzne zaczynają się mącić, i że potrzeba Paryżowi zajęcia, pragnie postawienia Francyi w Europie w położeniu normalném i bezpiecznem. Cesarz, który już kilka razy oburzył się na zbytnie życzenia pokojowe, znajduje się w położeniu wyjątkowem a szczęśliwem, na którem może zrobić wiele, jeżeli nie wszystko. Posądzenia, że z przyczyny wielkiéj swéj władzy ma skłonność do Rosyi, i powtarzanie zwrotki: „Kruk krukowi oka nie wykole“ nie są zasłużone.

Doniosłem był, że *M. Fost* ma ogłosić nowe papiery dyplomatyczne, pokazujące zasady koalicyi. Mówią, że w tych papierach zajmą główne miejsce depesze hr. Stackelberga z Wiednia i ks. Gorczakowa z Petersburga. Pierwsza ma zawiadamiać, iż ambasador rosyjski zapewnił dwór wiedeński, iż w Nicei nie przyjdzie do żadnej ugody i że przymierze Rosyi z Francyą jest niepodobne, a druga ma dawać hr. Stackelbergowi za instrukcyę: staranie się aby Prusy i Austrya trzymały zgodnie z sobą i z Rosyą. Nowe papiery *M. Posta* mają dowodzić, że koalicya jest odnowioną przez Rosyą, lecz że brakuje jej głównego warunku, zgody Austryi z Rosyą i Prusami. Utrzymuje się zawsze przekonanie, że Napoleon III stara się być dobrze z Austryą, i godzi ją z Włochami, aby mógł postępować z nią przeciw roszczeniom Prus w Księstwach. Tutejsze organa rządowe przyjmują zawsze z zadowolnieniem wiadomości o sprzeciwianiu się Austryi, aby Księstwa dostały się Prusom. Jeżeli Prusy chybią tego celu, panuje tu zdanie, że wystąpią z projektem oddania Danii części nieniemieckiej, a zachowania reszty. Ostatni projekt, zgodny z zasadą narodowości, za którą obstaje Francya, może być zrealizowanym przez Prusy, ale na licznych warunkach, jednych dotyczących Renu, a drugich uznania zasady narodowości od strony północnej. Ks. Metternich i hr. Goltz bywają na każdej recepcyi p. Drouyn de Lhuys.

Widząc barbarzyńskie a systematyczne wynarodawianie Polski, *La France* częstokroć organ p. Drouyn de Lhuys zaczyna na to silnie powstawać. Rosya tymczasem żartuje sobie z oburzenia cywilizacyi. Palmerston rzekł parę razy, że po uspokojeniu Polski upomni się za nią na zasadzie traktatu wiedeńskiego. A cóż dziś robi? Milczy.

Mémorial Diplomatique, organ austryacki w Paryżu, wyraził się godnie o skasowaniu polskich klasztorów i spostrzegł w tem prowokacyą. Niestety, widzi on w Polsce tylko kwestyą katolicyzmu. O kwestyi narodowości nie śmie nic powiedzieć.

Dziennik ten doniósł, że z 33,000 ludzi, których Francya miała w Meksyku, sprowadza tylko 10,000. W połowie października marszałek Bazaine miał w Meksyku 23,000 ludzi, licząc w to cywilnych. Na żądanie Maksymiliana I, Cesarz posyła do Meksyku p. Bonnefonds, w charakterze inspektora jeneralnego finansów. Urzędnik ten opuści Francyę koło 15go stycznia.

Parlament turyński skończył nareszcie rozprawy nad przeniesieniem stolicy. Minister Lanza wytłómaczył znów z włoska traktat 15go września, ale tę kwestyą wyjaśni z kolei i ostatecznie „księga żółta“ francuzka. Starania się Cesarza o pojednanie Włoch z Austryą i Rzymem mają czynić postępy. Barbarzyńskie i prowokacyjne postępowanie Rosyi w Polsce wywarło niemały wpływ w Rzymie, i może się obrócić na korzyść Włoch, choć one nie dały licznych dowodów życzliwości dla naszej nieszczęśliwej ojczyzny. Dobre stosunki Rzymu, Włoch, Austryi, Rumunii i Turcyi są dziś arcyważne. Dzienniki hiszpańskie przemawiają coraz śmielej za uznaniem Włoch.

Po rozsianiu tylu klęsk na kontynencie, statyści angielscy spoczywają lub używają. Palmerston leczy filozoficznie swą podagrę; Russell bawi się pisaniem listów, z których *Punch* się wyśmiewa; D'Israeli pisze Madrygały, a Derby tłómaczy Homera. Jak się zbierze parlament, Palmerston zapowie znowu przez Anglię, iż pokój zostanie utrzymany. Tak królowa Wiktorya, jak Anglia są z Niemcami, ale z Niemcami feudalnemi, reprezentowanemi przez Prusy, a lękającymi się demokracyi niemieckiej. Parlament berliński pokaże nam tej zimy, jaki jest dzisiejszy stan demokracyi niemieckiej. Sprzeczność interesów angielskich z francuzkiemi utrzymuje się. Po odwołaniu z Tunisu Eider efendego, Turcya, zapewne z rady angielskiej, posłała tam jenerała Chairadyna. Rząd francuzki musiał mieć jakieś posądzenia, skoro *Constitutionnel* przypomniał, że Francya nie ścierpi podciągnięcia Tunisu pod władzę Porty. Mówią, że dla zakończenia kłótni z Anglią, Cesarz myśli zaproponować traktat poddający Tunetanią pod protekcyą całej Europy.

Wrócili z Compiègne wszyscy i ostatni zaproszeni, wrócili i marszałkowie. Cesarstwo, którzy wstrzymali swój powrót z przyczyny śmierci pana Mocquarda, znajdą się tu jutro czy po jutrze. Izby mają być zebrane dnia 15go stycznia. Temu kilka dni, Cesarz odebrał zawiadomienie o ożenieniu się Hrabiego d'Eu, wnuka Ludwika Filipa, z córką Cesarza brazylijskiego. Nie jest wcale prawdą, aby Cesarzowa Eugenia wybierała się do Nicei. Caro-

Część literacko-artystyczna.

WIELKI ŚWIAT PETERSBURSKI.

Potpourri.

I.

Je te connais, beau masque....

W wielkim teatrze była maskarada. Loże parkietowe promieniały od strojnych kobiet; przed niemi stali oficerowie ubrani w domina, i żartowali i mizdrzyli się do młodych piękności. W głębi brzmiała muzyka przy głośnym szumie fontanny. W sali i na schodach cisnęli się wyfrakowani panowie z cylindrowemi kapeluszami, wojskowi z pstremi pióropuszami, a w około nich roiły się i szeleściały maski wszelkiej barwy i postaci.

Głośno było i wesoło.

Wśród krzyżujących się zewsząd rozmów i śmiechów, wśród hałaśliwej radości tej Sylwestrowej nocy, dwaj tylko ludzie zdawali się być obojętnemi na powszechną uciechę. Jeden wysoki, już nie bardzo młody, w czarnym angielskim fraku: drugi w huzarskim mundurze ze szlifami o jednej gwiazdce.

Pierwszy dla tego tylko zdawał się nic sobie z maskarady nie robić, że wszystkiem już był przesycony. Widać było po nim, że tak samo zupełnie przypatrywać się musiał karnawałowi w Wenecyi i balom opery w Paryżu; że wszelki zgiełk tego rodzaju był dla niego czemś zpowszedniałem i nudnem. Około ust jego igrał złośliwy uśmiech; za jego zbliżeniem się robiło się każdemu zimno.

Towarzysz jego, młodzieniec w kwiecie wieku, nudził się z innych całkiem powodów. Niedawno temu został on przydzielony do jednego z pułków gwardyjskich i po sześciomiesięcznym pobycie w Petersburgu, pierwszy raz był na maskaradzie. Wszystko co widział było dlań obce i dziwne.

Jakaś maska w czarnem dominie, która samotnie błąkała się po sali, przyszła do nich i z ukłonem zwróciła się do starszego:

„Dobry wieczór.“

— „Dobry wieczór.“

„Ja pana znam.“

— „To bardzo być może.“

„Pan jesteś pan Safijew.“

— „Zgadłaś.“

Czarne domino zwróciło się ku młodszemu:

„Dobry wieczór.“

— „Dobry wieczór.“

„Ja pana znam.“

— „Być może.“

„Pan jesteś pan Leonin.“

— „Prawda.“

„A pan mnie nie poznajesz?“

— „Nie.“

„Jakto? Doprawdy nie?“

— „Nie.“

„Na seryo, pan mnie nie poznajesz?“

— „Nie, z pewnością nie.“

Safijew roześmiał się na całe gardło. „To jednak dziwna rzecz, jak u nas na północy prędko uchwycono ducha maskarady! Wyobrażam sobie, jak wszyscy ci panowie i panie muszą się bawić. Spacerują nieboraki jak po Newskiej-prospektywie, witają znajomych i wymieniają każdego po imieniu.“

— Ale i cóż właściwie jest zabawnego w maskaradzie? zapytał naiwnie Leonin.

— O młodzieniaszku! odparł szyderczo Safijew. Ileż to jeszcze rzeczy na świecie zakrytych dla ciebie i niezrozumiałych! Tajemnica maskarady, jest tajemnicą kobiet. Dla nich maskarada ma wielkie znaczenie. No, i cóż się tak patrzysz na mnie? Słuchaj. Tutaj jest mnóstwo kobiet ze stanów wyższych i średnich, a są i takie, które do żadnego stanu nie należą. Wiele z nich przychodzi tutaj bez celu — i te są najnieznośniejsze: miałeś właśnie dopiero co próbkę takiej maseczki; po większej części są to cnotliwe matki i gospodynie. Inne przeciwnie są tutaj dla jakiejś miłosnej intrygi. Jedna chce kogoś rozkochać — druga przeniewiercę na gorącym pochwycić uczynku — inna pomścić się na zmienniku. Po większej części wszystkie mają jakąś miłostkę. Szukają one tylko tych, których potrzebują — ale o nas, mój drogi, całkiem się nie troszczą. Wreszcie są jeszcze i takie, ale tych niewiele, które przychodzą tutaj w widokach ambitnych.

— Jak to? zapytał Leonin.

— Te są właśnie najznakomitsze. Widzisz, mój drogi, te wszystkie mają mężów. Nie kochają one ich wprawdzie szczególnie, ale blask znaczenia mężów spada także i na nie. Pod maską można powiedzieć niejedno, coby się z otwartą twarzą wypowiedzieć nie dało. Na maskaradzie subtelnym żartem, delikatnemi alluzyami, można zyskać protekcyą jakiegoś człowieka posiadającego wpływy. Popatrz tylko, jak te panie w czarnych atłasach wieszają się u ramion tych dostojników i zapewniają ich o swej miłości. Wierzaj mi, cała ta ich zalotność jest tylko skutkiem ich przebiegłości. Ty nie wiesz jeszcze, mój ty wstydliwy chłopczyku, mój ty arkadyjski pasterzu, jaką wagę mają kobiety w wykształconem społeczeństwie, i jak obrachowane są ich uśmiechy,

— To smutno! bąknął Leonin.

— Cóż robić! Tak jest wszędzie!

W tej chwili zbliżyła się do nich jakaś maska, w pysznem, czarnemi koronkami obszytem dominie, z bukietem świeżych kwiatów w ręku. Pogroziła Safiewowi:

— Dobry wieczór, rosyjski Mefistofelu! Kogóżeś tam teraz obmawiał?

— Ciebie piękna masko!

— Niepoprawny jesteś Mefistofelu! Zawsze nieubłagany, szyderczy, zimny. Czy ty zawsze byłeś takim? Czy cię nigdy żadna kobieta nie oszukała?

Safijew przygryzł wargi:

— Mnie kobieta oszukać nie może.

— Nie wierz mu pan, mówiła dalej maska zwracając się do Leonina; — to jest zły człowiek: on pana zwodzi, on panu odbierze wiarę we wszystko, co piękne. Jeżeli pan dłużej z nim przestawać będziesz, to włosy blond i niebieskie oczy stracą cały urok dla pana.

— Niebieskie oczy? spytał zadziwiony Leonin.

— A tak jest, alboż to pan nie wiesz? Te co to wczoraj były w teatrze, w drugim rzędzie na prawo; te co to świecą na Kołomie *), a co niedzielę tak czule patrzą na pana przy mazurku.

— Dziwna rzecz — pomyślał Leonin.

— W przeszłym miesiącu chciałeś pan te oczy zaślubić, ale babka pańska napisała panu z Orła, żeś pan jeszcze za młody, i że dla tego żenić się panu nie pozwala. Babka pańska bardzo dobrze zrobiła. Żenić się, to wielka lekkomyślność ze strony tak młodego człowieka...

— Ale jakim sposobem pani wiesz to wszystko? zapytał Leonin.

Domino zaśmiało się pod maską:

— To już moja rzecz! Zresztą skoro pan chcesz wiedzieć, to panu powiem, że przybywam prosto z Orła, gdzie mi historyą pańską opowiadano. Mieszkam zaś zwykle w dobrach swoich pod Kurskiem.

Domino zaśmiało się powtórnie, chwyciło pod rękę jakiegoś grubego orderowego jegomości i zniknęło z nim w tłumie.

— Kto jest ta maska? zapytał odurzony Leonin.

Safiew popatrzał na niego z uśmiechem i odpowiedział, przeciągając każdą sylabę:

— Hrabina Wo-ro-tyń-ska.

— Nie może być; — ona mnie nie zna.

— Eh! a kogóż te panie nie znają, mój przyjacielu? Toż one nie mają nic więcej do roboty, jak tylko dowiadywać się, jak się kto nazywa, kto się w kim zakochał i kto kogo nienawidzi. To jest najciekawsza strona ich życia.

— Dziwna rzecz, myślał Leonin. Hrabina, jedna z pierwszych dam petersburskich, znana z piękności i wdzięków, z wielkich bogactw i wysokiego stanowiska społecznego, zwróciła uwagę na mnie, biednego oficera. Wie o mnie, wie nawet, że się chcę żenić. Dziwna rzecz, nadzwyczaj dziwna! Co ją to obchodzi? Nie bywam w wyższych towarzystwach, czas wolny od mustry przesiaduję w domu i tylko co niedzielę wieczorem jeżdżę do Arminów. U nich przecież hrabina nie bywa. Co ją zatem obchodzić mogę?

Leonin mimowolnie stał się śmielszym. Zarzucił swoje domino na ramię, wysunął się naprzód nadzwyczaj rezolutnie i śmiało wpatrzył się w siedzące w parkietowych lożach damy, które jednak ze swej strony obejrzawszy jego mundur, obojętnie odwracały od niego oczy.

Safiew stał przed jedną z pustych lóż z założonemi na piersiach rękoma, pogrążony w jakichś smutnych myślach.

Tymczasem tłum falował tam i nazad po całej sali. Większa część masek przechadzała się z godnością w jednostajnych szeregach, upartem milczeniem dając wymowne świadectwo swojej wartości. Inne wrzeszczały i latały otoczone ochoczą młodzieżą. W pobocznych salach mnóstwo pań i panów siedziało przy lichej kolacyi a korki od szampanek strzelały pod sufit.

Była godzina trzecia po północy. Tłum widocznie rzedniał. Tu i owdzie ukazywali się jeszcze na estradach kawalerowie w parach z maskami; bohaterowie tańca dumnie wodzili zmęczone damy swoje pod ręce. Maskarada miała się ku schyłkowi. Leonin już ze dwadzieścia razy przeszedł wszystkie sale i wszystko nadaremnie. Nikt go nie zaczepił, nikt na niego nie zważał. Nogi poczęły się chwiać pod nim od znużenia. Niekontent zabierał się już do domu, bo sobie przypomniał, że nazajutrz rano musi iść na mustrę, że przed świtem musi wstać i że mu niewiele czasu zostaje na spanie. W tem nagle wśród długiego szeregu krzeseł zabłysło przed nim czarne koronkowe domino.

Niechże kto powie czem się to dzieje, że w atmosferze otaczającej piękną kobietę jest jakaś siła magnetyczna objawiająca obecność piękności? Serce Leonina poznało zaraz hrabinę pod maską. W każdym fałdzie jej sukni widać było pełną wdzięku elegancyą; siedziała z głową wspartą na małej rączce i zdawała się być znużoną, przy czem

*) *Kołomna* jedna z mniej eleganckich dzielnic Petersburga.

wa rosyjska przywołała do tego miasta w charakterze lektora, p. Mery, jednego z tutejszych literatów.

Zwrócił tu uwagę list króla belgijskiego, napisany do bractwa pogrzebowego ś. Barbary, a oburzający się na propagandę dzieł przeciwnych chrystyanizmowi. Król mógł słusznie powiedzieć, że z upadkiem chrystyanizmu, ludzkość wróciłaby do barbarzyństwa.

Kraków 15 grudnia. Postanowieniem JCKAp. Mości z d. 26 listopada nakazanem zostało, aby kościół grecko-dyzunicki i wszystkie rzeczy jego się tyczące używał w języku urzędowym nazwy „grecko-wschodni“.

Gubernator Galicyi nadał posadę kancelisty przy władzy obwodowej w Sączu, Ignacemu Baczyńskiemu, kanceliście powiatowemu.

Lwów 14 grudnia. *Gazeta Lwowska* ogłasza wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Krakowie, Tarnopolu, Samborze, Rzeszowie, Stanisławowie, Złoczowie, Przemyślu, Nowym Sączu i Tarnowie, zapadłych w miesiącu listopadzie 1864.

(Dalszy ciąg).

III. C. k. sąd wojenny w Tarnopolu.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej §. 66 cyw. lub 343 wojsk. k. k.

1) Leonard hr. Piniński ze Lwowa, 40 l., żonaty, właściciel dóbr, i 2) Andrzej Juhre z Starych Medowic w Prusach, 64 l., żonaty, rządzca dóbr, prócz utraty skonfiskowanych rekwizytów wojennych, uwolnieni z braku dowodów. — 3) Feliks Szyszkowski z Latówki, 23 l., stanu wolnego, służący, uwolniony z braku dowodów. — 4) Szymon Jakimiec z Strussowa, 35 lat, stanu wolnego, bez zatrudnienia, uwolniony z braku dowodów, za przekroczenie przeciw zarządzeniom publicznym (§ 320 lit. E. cyw. k. k.) na 8 dni aresztu. — 5) Bazyli Kołomyjec z Grzymałowa, 43 lat, żonaty, kmieć, na 4 tygodnie więzienia zaostrzonego 1-razowym postem w tygodniu.

Za zbrodnię gwałtu publicznego §. 81 cyw. lub §. 358 wojsk. k. k.

6) Dymitr Błaszczak z Czortkowa, 51 l., żonaty, kmieć, na 6 tygodni więzienia. — 7) Karol Nowicki z Czortkowa, 33 l., żonaty, kmieć, na 4 tygodnie więzienia.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §§. 312 i 314 cyw. lub §§. 569 i 571 wojs. k. k.

8) Piotr Sopilnik z Gródka, 45 lat, żonaty, kmieć. — 9) Maksym Sopilnik z Gródka, 38 lat, żonaty kmieć, — i 10) Stefan Guszowaty z Gródka, 36 lat, żonaty, kmieć, każdy na 3 dni aresztu w sztokhauzie. — 11) Andrzej Sokół z Pałczyniec, 40 lat, żonaty kmieć, — i 12) Paweł Saluk z Pałczyniec, 29 lat, żonaty, wyrobnik, każdy na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 13) Michał Zastawny z Laskowiec, 37 lat, żonaty, kmieć, na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 14) Ilko Tyryk z Pilawy, 30 lat, żonaty, syn kmiecia, na 3 tygodnie aresztu w sztokhauzie. — 15) Hryń Tycyk z Czarnotościec, 58 lat, żonaty, kmieć, uwolniony z braku dowodów. — 16) Boruch Schiffmann z Janowa, 28 lat, żonaty, wyrobnik, uwolniony z braku dowodów. — 17) Michał Mamona z Głęboczka, 50 l., wdowiec, kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 18) Nachman Hirschhorn z Trembowli, 24 l., żonaty, wyrobnik, na 14 dni aresztu w sztokhauzie. — 19) Boruch Arie Friedman z Mikuliniec, 24 lat, żonaty, bez zatrudnienia, na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie.

Za przekroczenie obwieszczenia z 28go i 29go lutego 1864 roku.

20) Wilhelm Prohaska z Tobican w Morawii, 60 lat, wdowiec, zaprzysięgły leśniczy prywatny, uznany za niewinnego. — 21) Piotr Posuchowski z Petrykowa, 30 lat, żonaty, kmieć, prócz utraty broni na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 22) Jan Hackiewicz z Hlibowa, 18 lat, stanu wolnego, parobek, prócz utraty broni na 1 dzień aresztu w sztokhauzie. — 25) Maćko Ozima recte Hryć Romanczuk z Zbaraża, 50 l., żonaty kmieć, prócz utraty skonfiskowanej broni uwolniony z braku dowodów. — 24) Paweł Szatyński z Tulczy, 34 l., stanu wolnego, parobek, na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie, jednak areszt śledczy policzono za karę.

Z c. k. sądu wojennego w Tarnopolu.

IV. C. k. sąd wojenny w Samborze.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej §. 343 wojs. k. k.

1) Stanisław Skulicz z Starejsoli, 27 lat, stanu wolnego, czeladnik krawiecki, na 12 tygodni więzienia zaostrzonego 1-razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 2) Piotr Stachewicz z Lubienia, 44 l., żonaty, ojciec 5 dzieci, rządzca dóbr w Nowosiółkach, na 3 tygodnie więzienia zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 3) Wincenty Chmurowicz z Czarnuszowic, 53 l., wdowiec, ojciec 3 dzieci, rządzca dóbr w Hołobutowie, na 3 miesiące więzienia zaostrzonego 1-razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §. 569 wojs. k. k.

4) Jan Durkalec z Czukwi, 63 lat, żonaty ojciec 4 dzieci, kmieć, na 48 godzin aresztu. — 5) Mojżesz Feldmann ze Stryja, 23 lat, stanu wolnego, czeladnik piekarski, na 10 dni aresztu zaostrzonego 2-razowym postem o chlebie i wodzie. — 6) Michał Gergiel z Kobła Starego, 23 l., stanu wolnego, parobek, uwolniony z braku dowodów. — 7) Demko Geczy z Torhanowic, 18 lat, stanu wolnego, syn kmiecia, obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu własności i honoru, na 5 dni aresztu zaostrzonego 2-razowym postem o chlebie i wodzie. — 8) Piotr Geczy z Torhanowic, 48 lat, żonaty, ojciec 1 dziecka, kmieć, obciążony współudziałem w przestępstwie przeciw bezpieczeństwu własności i przestępstwem przeciw bezpieczeństwu honoru, na 8 dni aresztu zaostrzonego 2-razowym postem o chlebie i wodzie. — 9) Aleksy Andryszak z Perehińska, 46 l., żonaty, bezdzietny, kmieć, na 6 dni aresztu zaostrzonego 2-razowym postem o chlebie i wodzie. — 10) Iwan Hłuszko z Perehińska, 35 lat, żonaty ojciec 5 dzieci, kmieć, na 3 dni aresztu zaostrzonego 1-razowym postem o chlebie i wodzie. — 11) Jurko Hłuszko z Perehińska, 40 lat, żonaty, właściciel gruntu, na 4 dni aresztu zaostrzonego 1-razowym postem o chlebie i wodzie. — 12) Nastunia Fedoryszyc z Olchówki, 30 lat, zamężna, matka 4 dzieci, żona kmiecia, uwolniona z braku dowodów. — 13) Jędruch Manko z Krużyk, 33 l., żonaty, ojciec 5 dzieci, kmieć, na 14 dni aresztu zaostrzonego 2-razowym postem o chlebie i wodzie. — 14) Seńko Sawruń z Krużyk, 41 lat, żonaty, ojciec 3 dzieci, kmieć, na 8 dni aresztu zaostrzonego 2-razowym postem o chlebie i wodzie. — 15) Mikołaj Hawryłów z Dolski, 30 lat, żonaty, ojciec 3 dzieci, kmieć, na 8 dni aresztu zaostrzonego 2-razowym postem o chlebie i wodzie.

Za przekroczenie obwieszczenia z 28 lutego 1864

16) Chaja Reich ze Stryja, 28 lat, zamężna, matka 4 dzieci, była szynkarka, prócz utraty broni na karę pieniężną w kwocie 6 złr. w a. lub 2 dni aresztu, w drodze łaski uwolniona.

Z c. k. sądu wojennego w Samborze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 14go grudnia. Sprawozdanie nasze z wtorkowego posiedzenia Izby przerwaliśmy w toku mowy posła Symonowicza z Bukowiny. Mowca uznaje w sprawie Rogawskiego tylko kompetencyę sejmu galicyjskiego, a w konkluzyi stawia wniosek: „W. Izba zechce uchwalić: poseł Rogawski nie utracił swego mandatu poselskiego.“ Gdyby Izba nie przychyliła się do wniosku tego, zatem ewentualnie stawia inny w treści jak następuje: „na miejsce posła Rogawskiego skazanego wyrokiem sądu wojennego mają być przedsięwzięte nowe wybory.“

Prezes oświadcza mowcy, iż wniosek pierwszy, jako będący bezwzględnem przeczeniem wniosku wydziału nie może być popieranym. Posłowie Symonowicz i Brinz jednak odmiennego są zdania; zaczem prezes poddaje rzecz pod głosowanie Izby, która pierwszy wniosek p. Symonowicza dostatecznie popiera, a wtóry ewentualny odrzuca.

Przemawia z kolei br. Pratobevera. Zwolennicy opinii większości nie przeniewierzają się wcale — zdaniem mówcy — uchwale powziętej przy rozprawach adresowych, jako zaprowadzenie stanu oblężenia może mieć miejsce tylko na podstawie §. 13 konstytucyi. Ale chroń Boże od popierania owej opinii argumentami Haslwantera. Mowca nagania użycie wyrażeń niewłaściwych jak np. polityka wojny wewnętrznej, polityka doraźna i t. d., przedewszystkiem zaś wciąganie w zakres rozpraw uświęconej osoby Monarchy. Mowca przechodzi następnie do meritum kwestyi: W myśl §. 13 ustawy zasadniczej rząd ma prawo zarządzania środków naglących w wypadkach nadzwyczajnych. Krytyka Izby może wypowiedzieć naganę tych środków, wyrobić nawet ich zniesienie, ale nie może sprawić, aby prawa zaprowadzone przez rząd na podstawie władzy prawnej stworzyły stan bezprawny. Środki wyjątkowe, za których zaprowadzenie doradcy korony odpowiadać mają, niemniej jednak prawnie były zaprowadzonemi; a to co się stało na podstawie takowego stanu prawnego żadną miarą przez Izbę unieważnionem być nie może. Mowca wynurza dalej nadzieję, iż tak pożądana zmiana §. 17 ustawy wyborczej wkrótce już nastąpi, jak niemniej, iż z kodeksu karnego skutki uwolnienia *ab instantia* niezadługo już wymazanemi będą.

Poseł Sadil biorąc pochop ze wzmianki §. 17go stawia wniosek zgodny w treści z wnioskiem Symonowicza, a w formie wybitniej określony, którego jednak dostatecznie Izba nie popiera. Następny mowca słynny prawnik prof. Brinz zwraca wyłączną uwagę na prawne stanowisko większości wydziału. Stylizacya §. 17 ustawy wyborczej przekonywa go, iż prawodawca kreśląc ową ustawę nie miał wcale na myśli wyroku ab instantia sądu wojennego; zresztą w postępowaniu karnem wojskowem wyrażenie „uwolnienienie ab instantia“ jest synonimem niekiedy, jak to mowca obszernie wyłuszcza, „zaniechania śledztwa“; wnosi zatem, iż wydział tylko drogą bardzo rozciągłej interpretacyi ustawy doszedł do opinii, która pozbawia Rogawskiego zdolności sprawowania mandatu. Mowca odwołuje się wreszcie do sumienności Izby, która w kwestyach tak zawiłych winna być najwłaściwszym sędzią.

Następnym mowcą jest Dr Schindler. Zamierza on kwestyę poruszoną traktować z politycznej jej strony. Rozprawy przypomniały mu walkę w tej Izbie w chwili, gdy list biskupa trydenckiego poddano rozstrząsaniu. Stronnictwo, które wówczas znalazło częściowe poparcie, dziś odwdzięczając się stawia zasadę: samowolność jest prawem z konstytucyi wynikającem! — Wniosek większości, którego ocenieniem zajmuje się mowca następnie, nie zyskuje jego aprobaty: większość oparła się na błędnej podstawie prawnej. Mówi ona: Stan oblężenia w myśl §. 13 winien być zaprowadzonym jako akt prawny; niechby sobie był zaprowadzonym nie jako akt prawny, przecież istnieje on zawsze jako taki, skoro tylko jako akt prawny istnieć może. Z ławy ministrów słyszano tu głosy: Stan oblężenia nie został wcale zaprowadzonym jako akt prawny, stan oblężenia jest rzeczą władzy wykonawczej a nie §. 13. Więc większość wydziału woła: Stan oblężenia musi być aktem prawnym, my chcemy, aby nim był, chcemy mieć już raz spokój (wesołość w Izbie). Stanowisko większości wydziału jest dla mowcy niepojętem: skuteczność konstytucyi przez ogólnikową stylizacyę §. 13 nie znajduje poważnych rękojmi. Skoro teraz nadto wynurzyła się teorya o stanie oblężenia zaprowadzonym z mocy władzy wykonawczej, to nasuwa się pytanie, jakież pozostają jeszcze gwarancye konstytucyi? Mowca przypomina początek konstytucyonalizmu w Austryi: nadano ją krajom a nie kraje sięgnęły po nią nieprawnie: ludy monarchii są jej posiadaczami w dobrej wierze i mają wszelkie prawo obstawania przy ustawach im nadanych a odpychania wszelkich naciąganionych tłumaczeń ustawy na niekorzyć konstytucyi. Przypomnieć należy słowa b. ministra sprawiedliwości wyrzeczone w chwili rozpraw nad kwestyą niemiecko-duńską. „Darowizna jest także umową, z której można wywieść prawa. Do tego dodaje mowca: Ilekroć ponad ludami monarchii unosił się ptak dzierżący w skrzydłach złote wyrazy: „wolność i konstytucya“, w rychle przeciw niemu urządzano obławę. Obrany za cel strzałów, ptak pozbawiony piór chronił się w gęstwinach. Potem żądano od ludów, aby płaciły za proch zużyty i poniesione koszta.

W praktyce prawa publicznego w Austryi przyswojono sobie dziwną zasadę: można go naruszać bez wyrzutów sumienia. Jedni nic więcej nie pragną, jak tylko spakowawszy manatki powracać do domu; drudzy znów utrzymują, że stan oblężenia jest niczem innem jak tylko zarządzeniem władzy wojskowej. Gdyby tak było istotnie, wówczas należałoby tylko nabić broń ostremi ładunkami, aby w mgnieniu oka rozwiązać wiele kwestyj życia konstytucyjnego. Ale w polityce kroki wsteczne na nic zgoła się nie przydają; konstytucya wywodzi swoje pochodzenie z konieczności niezłomnej. Czyżby jeszcze raz chciano zrobić próbę z rządem pretoryanów, jezuitów i biórokratów?

Zadaniem reprezentacyi państwa jest dzisiaj wyciągnąć konstytucyę na wyżyny, aby nie zapadła się w otchłań. Gdyby tam się stoczyła, pochwyciłaby ją w swe szpony rewolucya; nie owa hałaśliwa rewolucya, lecz owa cicha, nieznanemi drogami krążąca, którą wywołują mężowie stanu, walcząc przeciw prawom ludu. Trzymanie się prawa oto środek przeciw takiej rewolucyi. Mowca życzy, aby ustawa o stanie oblężenia inną drogą przebiegła niż prawo o odpowiedzialności ministrów. Gdyby to nie nastąpiło nie jest rzeczą niemożebną, aby przyzwolenie na wydatki zrobić zależnem od pewnych warunków.

Do głosu zapisanym jest jeszcze Dr Berger (powtórnie). Mniema on, iż dopóki nie jest uznaną legalność stanu oblężenia w Galicyi, a z nią kompetencya sądu wojennego, nie ma wcale potrzeby zastanawiania się, ażali wyrok wydany przez sąd niekompetentny zgodny jest lub niezgodny z prawem. Gdy Izba w myśl wniosku wydziału uznała mandat Rogawskiego za stracony, udzieliłaby rządowi wynagrodzenia, którego po rozprawach poprzednich nad §. 13 wcale się spodziewać nie może.

Zatem w konkluzyi stawia mowca wniosek: W. Izba zechce uchwalić: Rozstrzygnięcie kwestyi, ażali Karol Rogawski wyrokiem sądu wojennego z daty Lwów 18 lipca 1864 r. potwierdzonego wyrokami wyższych instancyj utracił zdolność osobistą sprawowania obowiązków członka Izby poselskiej, odroczonem zostaje do chwili, w której w. rząd w myśl §. 13 ustawy z d. 26 lutego przedłoży Radzie państwa powody i skutki stanu oblężenia zaprowadzonego w Galicyi i Krakowie rozporządzeniem z dnia 27 lutego 1864 r.“ Wniosek powyższy popartym jest dostatecznie.

Prezes oznajmia, iż rozprawy już ukończone. Ostatni głos przysługuje Dr. Waserowi jako sprawozdawcy.

Nie zgadza się on wcale z wnioskiem o odroczenie. Wykonywanie prawa przyznanego konstytucyą, prawa żądania od rządu usprawiedliwienia z zaprowadzenia stanu oblężenia w Galicyi nie może mieć żadnego wpływu na rozstrzygnięcie o wniosku wydziału. Rezultat bowiem z wykonania owego prawa może być dwojaki: albo Izba zatwierdzi ów środek, a tem samem i wyrok sądu wojennego, albo Izba zgani postępowanie rządu. Atoli — zdaniem mowcy — nagana w zasadzie środka przez rząd użytego nie może się rozciągać do logicznych następstw z niego. Jądrem kwestyj jest pytanie, ażali czyniąc zatwierdzenie owego środka warunkiem jego ważności prawnej, powstaje moc wstecz działająca owego zatwierdzenia. Czyniąc kompetencyę sądu wojennego zależną od legalności stanu oblężenia, jawną jest rzeczą, iż ostatnią kwestyę czyni się warunkiem pierwszej. Atoli w myśl ustawy Izbie nie przysługuje prawo zatwierdzenia środków przez rząd użytych, przysługuje jej tylko prawo ich osądzenia, nie ustawodawczy współudział w owych środkach, lecz tylko ich krytyka, a w następstwie prawo zniesienia dalszego trwania stanu nadzwyczajnego. Mowca zapuszcza się następnie w cytowanie przykładów z konstytucyjnego życia Prus i Anglii, a to aby wykazać, iż rząd za przeszłość może być zaiste naganionym i uznanym za odpowiedzialnego, a nawet w stanie oskarżenia postawionym, lecz prawnej skuteczności tej przeszłości zaprzeczać nie można.

Co do zdania Dra Haslwantera o mocy prawa wstecz działającej, mowca powołuje się na zdania najznamienitszych prawników nowoczesnych, którzy jednomyślnie się zgadzają, iż formy procesowe, zaprowadzane w chwili stanu oblężenia, nie powinny mieć mocy wstecz działającej. Ze stanowiska więc teoryi kryminalnej nie może mowca powstrzymać się od udzielenia nagany rządowi, gdyż moc wstecz działająca rozporządzenia z d. 27 lutego ze stanowiska umiejętności usprawiedliwić się nie da. Kompetencya atoli sądu wojennego wcale na tem nie traci.

Mowca zgadza się z Dr. Brinzem, iż prawodawca układając § 17 nie miał na myśli wyroku sądu wojennego; nie prze to jednak można twierdzić, iż wyrok sądu wojennego pod §. 17 podciągniętym być nie może.

Izba przystępuje do głosowania: wniosek Bergera odrzucony — głosuje za nim tylko część lewicy i frakcya polska. Wniosek Symonowicza takiż los spotyka. Wniosek wydziału znaczną większością przyjęty: głosuje za nim centrum i część Siedmiogrodzianów.

Skutkiem tej uchwały prezes przyrzeka, iż uwiadomi ministerstwo stanu o rezultacie obrad celem przedsięwzięcia nowych wyborów. Na tem zakończono posiedzenie.

— Z powodu artykułów wstępnych o sprawie Rogawskiego prokuratorya państwa wytoczyła proces dziennikom *N. fr. Presse* i *Verfassung*, dopatrując się w artykułach inkryminowanych istoty czynu zbrodni naruszenia spokojności publicznej z §. 65 k. k. W Wiedniu oczekują wytoczenia i innym dziennikom procesów z powodu sposobu omówienia sprawy Rogawskiego.

— Organ węgierski w Wiedniu *die Debatte* dowiaduje się, iż w tych dniach zbierze się w kancelaryi nadwornej komisya mająca się zająć ułożeniem projektów do ustaw dotyczących reformy sądownictwa dla przyszłego sejmu węgierskiego. Projekt organizacyi władz sądowych w Węgrzech wypracowany przez kancelaryę węgierską, znajduje się obecnie, jak zapewnia tenże dziennik, w radzie stanu.

— *Wiener Ztg* donosi: W poniedziałek 12go b. m. o 10ej wieczorem, przywieziono zwłoki Jej CW. zmarłej 9go b. m. w Bernie Arcyksiężniczki Maryi Eleonory, córki JCW. Arcyks. Karola Ferdynanda osobnym pociągiem do Wiednia.

Na dworcu kolei żelaznej odebrał ciało c. k. mistrz ceremonii landgraf Fürstenberg i zawiózł je bez wystawy do kościoła OO. Kapucynów, gdzie po odbytym obrzędzie złożono je w grobie rodziny cesarskiej.

Prusy.

Posiedzenie 79te. Sąd stanu w procesie przeciw Polakom w Berlinie z d. 22 listopada. (Dokończenie).

6) Literat Józef Żórawski z Poznania.

Prokurator Mittelstaedt odparłszy nasamprzód jednę z uwag rzecznika Lenta, przechodzi do uzasadnienia skargi, i rozwodzi się przedewszystkiem nad stanowiskiem *Dziennika Poznańskiego*, którego współpracownikiem był obżałowany. Wedle zdania szanownego prokuratora, stanowisko *Dziennika* nie zawsze było lojalnem, czego dowodzą liczne procesa i wyroki skazujące to pismo, założone, jak twierdzi p. Mittelstaedt, przez stronnictwo narodowo polskie ku popieraniu jego interesów. Po takim wstępie dotyczącym *Dziennika Poznańskiego*, przechodzi prokurator do zarzutów czynionych obżałowanemu Żórawskiemu. Otóż oskarżenie wnioskuje jak wiadomo z rozmaitych notatek i karteczek znalezionych w pałacu Działyńskich, iż obżałowany wykonywał polecenia, celem poparcia powstania w Królestwie Polskiem przeciw Rosyi, mianowicie przez werbowanie ochotników. Prokurator obstaje przy zarzutach oskarżenia i twierdzi, że obżałowany w poufnym zostawał stósunku z hr. Działyńskim i pośredniczył w zakupnie broni itp. czynnościach ku wspieraniu powstania. P. Mittelstaedt z tego wnosi, iż obżałowany Żórawski wspierał działania poznańskiego komitetu, ze stanowiska zaś osobistego, jakie obżałowany zajmował w Poznaniu, wyprowadza konkluzyą, że zamiary tegoż musiały mu być znane. Mimo to uznaje prokurator, że udział obżałowanego w zbrodni stanu był mało ważnym i dla tego wnosi naprzeciw obżałowanemu tylko o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie w czasie tym pod dozór policyjny.

Rzecznik Lewald uprasza o głos w imieniu całéj obrony, celem odparcia uwagi p. zastępcy prokuratoryi, znanego asesora Mittelstaedta, którą tenże cały stan adwokatów obraził. Zastępca prokuratoryi twierdził, że nawet w prawodawstwie znajdują się naprzeciw adwokaturze wyrażenia, którychby nie należało używać. Obrońca zauważa, że mąż, który zwrócił prokuratoryi uwagę, iż nigdy zapewne nie miała do czynienia z lojalniejszą obroną, jak obecna, całkiem inne zajmuje stanowisko niżli p. zastępca prokuratoryi. Nie zawsze zdolen jest urząd osłonić osoby; p. zastępca prokuratoryi ma tu przed sobą mężów posiwiałych w urzędowaniu i żadną miarą nie ma prawa do napaści na adwokaturę.

(Ubolewamy, iż nie nadesłano nam szczegółowszego sprawozdania o zajściu zaszłem pomiędzy prokuratoryą i obroną, jakoteż brzmienia mowy

---

jednak nie straciła czarującego powabu. W sposobie, w jaki rzuciła się w krzesło, w niedbałym układzie całej jej postaci było coś nieopisanie harmonijnego.

Leonin zbliżył się do niej ze drżeniem: — Pani sama? zapytał nieśmiało.

— Tak jest; jestem zmęczona, straszliwie zmęczona.

Oboje zamilkli.

— Pan się przecież nie gniewasz na mnie? odezwała się po chwili hrabina.

— O nie! przeciwnie... Leonin zmięszał się i przeklinał swoję nieśmiałość. Nie był w stanie myśli połapać. W takich razach pierwsze wypowiedziane słowo bywa zwykle głupstwem; tak też było i tą razą.

— Jak tu okropnie gorąco! — rzekł.

— Rzeczywiście — odparła hrabina — gorąco jest, duszno. Powietrze tutejsze dławi mnie, ludzie mnie dławią... Moje życie jest do niezniesienia. To jest rzecz zabijająca... Wiecznie te same twarze, wiecznie ta sama rozmowa, wczoraj jak dziś, dziś jak wczoraj.

Czy pan mówisz po francusku?

— Do usług pani — rzekł skonfundowany Leonin.

Hrabina zaczęła po francusku:

— My biedne kobiety jesteśmy najbardziej pożałowania godnemi istotami na świecie. Musimy kryć się z najlepszemi uczuciami naszej duszy; nie wolno nam objawić najpiękniejszych naszych popędów. Wszystko niesiemy w ofierze społeczeństwu i stanowisku, które w niem zajmujemy. Musimy żyć z ludźmi, którzy nam są wstrętni, musimy słuchać słów bez myśli i uczucia. A! gdybyś pan wiedział jak mię nudzą te wszystkie kobiety, ci wszyscy mężczyzni! Mężczyzni są podli, kobiety wyróżowane. Cały ten błyszczący chaos ugniata mię i ciśnie. I jeszcze zarzucają nam, że my czuć, że kochać nie umiemy. Ależ tam, gdzie każdy myźli o sobie, jakże można jakich uczuć doznawać, jak można kochać kogo?

— Zapewne, odparł Leonin, któremu się w głowie mięszało, — tam, gdzie każdy o sobie tylko myśli, nie masz mowy o miłości. Ale ja sądzę... mnie się zdaje.... ja jestem przekonany.... Dla czego myśleć tylko o sobie? Nie wszyscy ludzie są tak zepsuci! Trzeba szukać takich, którzy.... Są przecież dusze ogniste, wznioślejsze od innych. Prawdziwa miłość musi przecież istnieć na ziemi; inaczej życie przeciwnem byłoby przykazaniu boskiemu. Jeżeli pani h.... jeżeli pani sądzisz, że niemasz prawdziwego uczucia, że go być nie może, to się pani mylisz.

Zdawało się, że maska z zadziwieniem słucha młodego człowieka. Czy słowa jego wydały jej się tak dziwne i niezwyczajne, czy ją jakaś nowa myśl zajęła — dość, że zdawała się być mocno wzruszoną.

— Mylisz się pani — mówił dalej oficer — w życiu wiele jest pięknego, pożytecznego.... Malarstwo i muzyka, utwory geniusza, arcydziela wieków.... Jest w życiu wiele pięknego.... Ja wprawdzie jestem jeszcze młody, a jednak już wiele piękności na świecie widziałem. Przedewszystkiem kobiety!... Cóż może być piękniejszego nad kobietę?

— Kobieta — przerwała maska — wtedy tylko jest piękną, kiedy jest młoda i kiedy się mężczyznom podoba. Kobieta jest bożyszczem dopóty, dopóki jej zewnętrzna piękność wartość w oczach świata nadaje — gdy piękność zniknie, bóstwo upada wyśmiane przez własnych czcicieli; i cóż zeń potem zostaje? Nic, nic! I jeszcze krzywo na nas patrzą i powiadają, że czuć ani kochać nie umiemy.

— Pani przecież jesteś kochaną? wtrącił bojaźliwie Leonin.

— Nie wierzę temu, choć wielu zadaje sobie pracę, żeby mnie niby kochać. Pan mnie nie znasz, mogę więc mówić otwarcie — co mi się dawno nie zdarzyło.... Tak jest, wielu udaje że mię kocha, ale ja temu nie wierzę. Najprzód jestem za mężną: mąż mój mnie kocha, bom mu potrzebna do jego towarzyskich stosunków. Potem kocha mnie pewien adjutant, bo się spodziewa awansować przez mnie; potem pewien dyplomata, bo mu to nadaje niezwykłe znaczenie w towarzystwie. Oprócz tego kocha się we mnie wielu innych, bo nie mają nic innego do roboty, bo — bo są nieznośni.... Pojmujesz pan, że takie uczucia nie mogą mnie uszczęśliwić. Mnie świat obrzydł, niesłychanie obrzydł... a dziś szczególnie. Sama nie wiem co się ze mną dzieje. Ten zgiełk, ta muzyka, wszystko to nastraja mię do smutku, z którego zdać sobie sprawy nie umiem.... Pan nigdy nie będziesz wiedział kto ja jestem, a jednak rada jestem, że się choć raz wywnętrzyć mogę, a pan, pan jesteś jeszcze tak młody, że mię zrozumiesz.... Moje położenie jest okropne.... Młodej, z gorącem, na wszystkie delikatne uczucia otwartem sercem niebo przeczuwać — a wiecznie być przykutą do ziemi, do zimnych, bezdusznych ludzi i nigdzie nie znaleźć przytułku dla biednego serca — to okropnie!... I dziś jak wczoraj, wczoraj jak dziś, i nie mieć nawet prawa poskarżyć się!... Muszę się panu dziwaczną wydawać, nieprawdaż?... Ale cóż robić? Tylko pod tą maską mogę mówić otwarcie. Jutro włożę znów inną maskę, której nigdy, nigdy zdjąć nie mogę....

— Ależ czyż pani rzeczywiście, — zapytał Leonin ze współczuciem, — czyż pani rzeczywiście nie pomyślałaś nigdy, że możesz spotkać na ziemi odpowiednią swojej duszę, bratnie serce, człowieka, któryby z rozkoszą pani, pani jednej, poświęcił całe życie swoje, któryby był dla pani tajemniczym duchem opiekuńczym, któryby panią kochał, jak się dziecko kocha, któryby panią ubóstwiał, jak nadziemską istotę?...

Maska pochwyciła rękę Leonina i ścisnęła ją mocno.

— To co pan mówisz — odrzekła — jest tak piękne.... Któraż kobieta nie marzyła podobnego szczęścia? Ale gdzież go to szukać? Gdzież znaleść mężczyznę, któryby wyższym będąc nad poziome rachuby, zachował wśród tego zimnego świata całą gorącość duszy, któryby zechciał być pociechą serca biednej kobiety i bez szemrania całe życie jej poświęcić? O! takiemu człowiekowi możnaby zaprawdę oddać wszystko na świecie, bo miłość jego w najcięższych smutkach starczyłaby nam za pociechę. Ale czyż są tacy mężczyźni? Ja już przestałam w to wierzyć.

— To krzywdę nam pani czynisz — przerwał żywo Leonin. — Ja sądzę po sobie, — a ja przynajmniej nie mogę sobie wyobrazić wyższego szczęścia, jak na ponurem niebie tego życia wybrać sobie jednę przyjazną gwiazdę. Ta gwiazda powinna być zarazem płomieniem i światłem, powinna ogrzewać duszę i oświecać ciężką drogę życia. Do niej wiążą się najpiękniejsze myśli człowieka, jej poświęca on wszystkie siły. Jest to gwiazda przewodnia całego życia, wzniosła i niebiańska: ziemską myślą dosiądz jej nie można, ale ona zsyła na ten padół pocieszające promienie, a te promienie oświecają i ożywiają aż do grobowej deski....

— Czy panna Armidin jest piękna? zapytała maska tonem pełnym kobiecej kokieteryi.

Rozgorączkowanego praporszczyka jakby kto zimną oblał wodą.

— Panna Armidin?... Zkąd ona pani przyszła na myśl? Dla czego się pani pytasz o pannę Armidin?...

— Przecież pan się w niej kochasz?

— Ja?... nie... to jest... zresztą... ja nie wiem....

— Wczoraj zdaje mi się widziałem ją w teatrze... Zdaje mi się blondynka....

— Blondynka....

Jakże brzydkim jest ten świat! jak godnemi politowania są ludzie!

Leonin był to bezsprzecznie wyborny chłopiec. Serce jego czasami zaglądało nawet w krainę poezyi, nie zbywało mu też na rozumie i zdrowym rozsądku. A przecież — zaledwie zetknął się z damą wielkiego świata, uczucie światowej próżności zachmurzyło młodą myśl jego. Nieborak pomyślał zaraz o pannie Armidin z pewną pogardą. Mały majątek, mieszkanie na Kołomnie, śmieszne pretensye do wyższego towarzystwa, gruba matka z gminnem wcale imieniem Nimfodora Terentiewna, w przedpokoju mały chłopaczek i stary kredencerz, który ustawicznie jakieś stare suknie na domowy użytek przykrawał — wszystko to stanęło mu zaraz przed oczyma niby obrazek z czarnoksięskiej latarni. Z drugiej strony jaśniał przed nim bogaty pałac hrabiny, pełen wszelakich wymysłów zbytku, a wśród tego pałacu, wśród całego tego przepychu, widział hrabinę piękną, tkliwą, rozmarzoną....

— Czy ja pani już nigdy nie zobaczę? Zapytał smutno.

— Nigdy!

— Nie mogę się nawet spodziewać?

— Nie.

— Ofiarujże mi pani przynajmniej coś na pamiątkę naszej znajomości.

Maska podała mu swój bukiet i wstała.

— Bądź pan zdrów — rzekła — pozostań zawsze tak młodym, jak teraz. A jeżeli kiedy znajdziesz się w wielkim świecie, to nie zapominaj, że kobiety tego świata noszą w sercach dużo boleści, że je niesłusznie potępiają, bo one tylko pożałowania są godne. O! gdyby wiedziano coby one dały, byleby z tego niespokojnego zgiełku przejść do cichego sercowego życia — powtarzam panu: coby one dały!...

— Nic! — zawołał ktoś głośno poza niemi.

Maska odwróciła się. Safijew stał przy niej z wiecznym swoim uśmiechem.

— Już czwarta godzina, łaskawa pani — rzekł. — Jej piękny książę już nie przyjdzie. Cóż robić? Nie wszystkie oczekiwania się spełniają.

Maska konwulsyjnie przycisnęła palce do ust, zawołała na swą niemą towarzyszkę, która samotnie drzemała w krześle i zniknęła szybko bocznemi drzwiami.

Leonin pozostał naprzeciw Safijewa.

— No i cóż? zapytał go po chwili Safijew — powiadała ci, że jej nikt nie pojmuje, że ona wyższych szuka roskoszy, że kobieta z wielkiego świata godna jest pożałowania, gdyż z najpiękniejszemi swemi uczuciami kryć się musi?...

— No, a jeżeli tak?...

Safijew popatrzał na niego miłosiernie, a potem śmiać się zaczął.

Leonin zły, wziął fiakra i pojechał do domu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

szanownego rzecznika Lewalda w téj sprawie. (P. R. Dz.)

Prokurator Mittelstaed odpiera, że zdaje mu się, jakoby p. obrońca wcale go nie był słyszał. Innéj odpowiedzi dać mu nie umie.

Rzecznik Lent: Ta odpowiedź powoduje mnie do przytoczenia słynnéj zasady Ksenokratesa, który razu pewnego oświadczył:

potysiąc razy już żałowałem, iż mówiłem; nigdy przecież, żem milczał;

i dla tego tu zamilczę.

Co zaś dotyczy cytat z Cicerona, które p. prokurator wplótł w oskarżenie, wątpię, aby po tylu twiekach, które minęły od czasów Cicerona aż dopąd, można do obecnego oskarżenia zastósować podobne studyum; w żadnym razie przecież w tym kierunku, w jakim się zwykło interpretować dzieła wielkiego Rzymianina. Ze względu na napaść p. prokuratora na adwokaturę, raz jeszcze powtórzyć muszę, iż ona jest tego rodzaju, że niewarto na nią wcale odpowiadać!

Tu przystępuje obrońca do zbicia zarzutów, uczynionych obżałowanemu Żórawskiemu i dowodzi, że wszystko cokolwiek obżałowany powiedział lub napisał, wbrew się sprzeciwia przypuszczeniu, aby tenże jakiebądź knował zamiary przeciw Prusom. Wszystkie artykuły, które obżałowany napisał przed rewizyą w pałacu Działyńskich, udowadniają, że przedsięwzięcie było skierowane jedynie przeciw barbarzyńskiemu panowaniu Moskwy, że wreszcie obżałowany jak najstanowczéj oświadczył się przeciw Mierosławskiemu. Smutnem jest zjawiskiem, powiada mowca, jak dalece się różnią zapatrywania prokuratoryi i obrony. Przywiodę tu tylko słowa Goethego, które może najlepiéj scharakteryzują pojmowania prokuratoryi. Otóż Goethe powiada w swéj Ifigenii: „Człowiek chociażby najlepszy, przyzwyczaja umysł swój do okrucieństwa i stawia dla siebie w końcu to nawet, co potępia, jako prawo.“

Obrońca wnosi o uwolnienie obżałowanego.

Prokurator Mittelstaedt zauważa, że bynajmniéj nie dotknął obrony osobiście, lecz, że przeciwnie obrona wystąpiła naprzeciw niemu osobiście, tak dalece, iż obawiał się, aby mu w końcu nie przedłożono jego metryki i wykazu starszeństwa.

Obżałowany Żórawski oświadcza, że nigdy nie żywił tendencyi nieprzyjaznych naprzeciw Prusom i pod żadnym względem nie jest winnym zbrodni stanu.

Koniec posiedzenia o godz. $3\frac{1}{2}$.

Rosya.

Zamieszczamy tu ukaz carski względem pożyczki stu milionów rubli, świeżo puszczonej w obieg, a dotyczący plan jéj i sposób umarzania podaliśmy wczoraj w oddziale „Wiadomości handlowych“ naszego dziennika.

Ukaz do ministra skarbu.

Dla dostarczenia bankowi państwa środków wystarczających na zwiększenie operacyj jego na korzyść przemysłu krajowego i na przyjście w pomoc szybkiej budowie jednej z ważniejszych dla państwa linii dróg żelaznych pomiędzy Moskwą i morzem Czarnem, na przedstawienie wasze, roztrząśnięte w wyznaczonym przez Nas komitecie, uznaliśmy za potrzebne zwrócić bankowi państwa znaczniejszą część pożyczek na długie termina, udzielonych poprzednio, przez dawne zakłady kredytowe, na potrzeby państwa i ogółu, i w tym celu dozwolić bankowi uskutecznić emisyę pożyczki wewnętrznej pięcioprocentowej, z losami wygrywającemi, a to za pomocą podpisów, na sumę stu milionów rubli srebrnych.

Rozkazujemy wam przeto poczynić następujące rozporządzenia:

1) Otworzyć, za pośrednictwem banku państwa, podpisy na pomienioną pożyczkę, na zasadzie osobnej co do tego ustawy.

2) Pożyczkę tę zapisać do księgi długów państwa, pod nazwą pożyczki wewnętrznej pięcioprocentowej, z losami wygrywającemi, i odpowiednią jej sumę wykreślić z rachunku długów należnych bankowi państwa od kasy państwa.

3) Włożyć na kasę państwa obowiązek przelania do banku państwa sum potrzebnych na spłatę procentów, kapitału i wygranych, przypadających od biletów tej pożyczki.

i 4) Włożyć na bank państwa obowiązek prowadzenia osobnych rachunków co do wszystkich wydatków, jakie z sum tej pożyczki poniesione będą na budowę dróg żelaznych; co do warunków zaś zwrotu wydatków bankowi państwa, macie uczynić w swoim czasie, w porządku przepisanym, osobne przedstawienie.

Aleksander.

W Carskiem Siole, 13 (25) listopada 1864 r.

Ukaz carski względem reorganizacyi sądownictwa w Rosyi.

Po wstąpieniu na tron praojców, jednem z pierwszych naszych życzeń obwieszczonych powszechnie w manifeście z 19 marca 1856 roku było: „aby prawda i łaska panowały w sądach.“ Od owego czasu, śród innych reform, wywołanych potrzebami życia narodowego, nie przestawaliśmy troszczyć się o osiągnięcie wspomnionego celu, za pośrednictwem lepszej organizacyi wydziału sądowego i po wielostronnych przedwstępnych pracach w drugim oddziale własnej naszej kancelaryi, dnia 29 września 1862 r. zatwierdziliśmy i wtedy także rozkazaliśmy podać do powszechnej wiadomości zasadnicze przepisy reorganizacyi tego wydziału. Nakreślone w rozwinięciu tych przepisów zasadniczych, przez komisyę oddzielnie przez nas utworzoną, projekta kodeksów obecnie szczegółowo zostały rozpoznane i sprostowane przez radę państwa. Przejrzawszy te projekta, znajdujemy, że odpowiadają one w zupełności życzeniu naszemu zaprowadzenia w Rosyi sądu spiesznego, sprawiedliwego, łaskawego i równego dla wszystkich naszych poddanych, podniesienia władzy sądowej, nadania jej należytej samoistności i w ogóle wdrożenia w nasz naród owego poszanowania dla prawa, bez którego niepodobną jest pomyślność społeczna, a które powinno być stałym kierownikiem działań wszystkich i każdego, od najwyższego do najniższego. W skutku tego, uznawszy za dobre zatwierdzić ułożone i rozpatrzone tym porządkiem: 1) organizacyę sądownictwa, 2) procedurę kryminalną, 3) procedurę cywilną i 4) kodeks kar, wymierzanych przez sędziów pokoju i przesyłając wszystkie wyżej wspomnione prawa rządzącemu senatowi, rozkazujemy mu wydać stósowne rozporządzenie celem ich ogłoszenia. Porządek wprowadzenia ich w wykonanie będzie niezwłocznie przez nas wskazany. Wzywając błogosławieństwa Najwyższego dla powodzenia tego wielkiego dzieła, z radością wynurzamy nadzieję, że zamiary nasze ziszczą się przy gorliwej pomocy naszych wiernych poddanych, tak każdego oddzielnie w zakresie osobistej jego działalności, jak i w łącznym składzie społeczeństw stanów i ziemstwa, obecnie podług woli naszej na nowych zasadach uorganizowanego.

Aleksander.

W Carskiem Siole, 20 listopada (2 grudnia) 1864 r.

Dania.

Berlingske Tidende podaje odpowiedź, jaką dał król duński w Koldyndze deputacyi z północnego Szlezwiku. Odpowiedź ta brzmi jak następuje:

„Kiedyście mi oświadczyli, że bolesnem wam było oddzielenie od Danii i duńskiej królewskiej dynastyi, więc proszę was, abyście wierzyli, że doznałem głębokiej boleści, kiedym się znalazł w konieczności odstąpienia dawnego duńskiego kraju koronnego Szlezwiku, który przez wieki połączony był z Danią. Ze wszystkich trosk i zmartwień, które w krótkim przeciągu czasu mnie przygniatały, nic bardziej nie ciężyło na moim duchu i sercu, jak rozdział z dzielnymi, wiernymi i lojalnymi Szlezwiczanami, którzy wśród tylu przykrych wypadków złożyli najświetniejsze dowody wierności i uległości dla Danii i duńskiej dynastyi, i którzy nie mieli szczerszego i gorętszego życzenia nad to, aby pozostali połączeni z królestwem pod mojem berłem. Ależ, przyjaciele! wszyscy musimy się poddać woli Opatrzności, a ja będę się modlił do Wszechmocnego, aby użyczył mnie i wam siły do zniesienia przykrych uczuć rozdziału. Dziękuję wam serdecznie za waszę obecność; uważać ją będę za świeży dowód waszej uległości względem mnie i duńskiej dynastyi; moje najlepsze życzenia, aby wam się na przyszłość jak najlepiej powodziło, będą wam zawsze towarzyszyć; niech Bóg was wszystkich strzeże i błogosławi.“

Anglia.

Dzienniki angielskie występują gwałtownie przeciw wyrokowi paryskiego sądu kasacyjnego, potwierdzającemu wyrok wydany w procesie trzynastu.

Daily News powiadają: Gdyby to była sprawa czysto wewnętrzna, toby nie dotykała liberalistów innych krajów. Ale pytanie, czy podstawa teraźniejszego rządu we Francyi istotnie jest tak obszerna i trwała za jaka ją wydają; czy wola narodu na której on się opiera, jako na swym tytule prawnym, jest prawdziwą i autentyczną; czy powszechne głosowanie, którem on się czasami posługuje, dla odnowienia swojej sankcyi, szczerze wyraża wolą i serce kraju, albo jest tylko kuglarstwem na kształt malowanych wsi Potemkina; — pytanie tak sformułowane, powiadamy śmiało, nie jest wyłącznie francuską, lecz europejską, międzynarodową sprawą. Francya zajmuje między mocarstwami tak wysokie stanowisko, że sąsiedzi jej nie mogą obojętnie patrzeć na jej wewnętrzne polityczne położenie. P. Berryer i jego wymowni koledzy nie będą uważać wyroku za klęskę. Proces sam był już tryumfem. Ani we Francyi ani w liberalnej Europie nie ujdzie uwagi publicznej prawdziwe znaczenie procesu.

Dajly Telegraph uważa także skazanie trzynastu za publiczne zgorszenie, ale zakrywa się często już słyszanem dowodzeniem, że we Francyi pomimo podziwiania, które często były w modzie, angielskiej politycznej wolności, pomimo Guizota i de Remusata, Tocquevilla, Falloux i Montalemberta, parlamentaryzm od dawna spadł bardzo nisko i że naród francuski w całości mało ma zaufania do systemu reprezentacyjnego. Konstytucyonaliści i doktrynerzy z 1830 i 1848 r., powiada przytoczony dziennik, wypędzili swoją gadaniną dynastyą orleańską z tronu, a potem tąż samą gadaniną zamienili rzeczpospolitą w czysty polityczny despotyzm. Francuzi zaś sobie wytłomaczyli, że tego rodzaju despotyzm polityczny jest dla nich najlepszym. Mają oni aż do zbytku wolności społecznej — pod wielu względami więcej, aniżeli wolno urodzony Brytańczyk — a w innych kierunkach chcą na jakiś czas poprzestać na tem, co dziś mają.

Grecya.

Z Aten donoszą o zapadłej tamże w zeszłym miesiącu uchwale zgromadzenia narodowego, tyczącej się Greków żyjących w tureckich prowincyach. Uchwała ta jest następującej osnowy:

„Narodowe zgromadzenie greckie wytężając wszystkie siły, aby przez przeprowadzenie do skutku ustawy konstytucyjnéj ugruntować pomyślność i postęp greckiego królestwa, przyszło do poznania, że, jak już uczy doświadczenie, żadna rzecz osobno, sama tylko przez się, istnieć nie może, żaden rząd życzeniom narodu zadośćuczynić nie zdoła, a królestwo greckie nie będzie w stanie wypełnić wszystkich zadań, jakie mu zakreśliły europejskie mocarstwa, dopóki będą od niego odłączone wszystkie owe prowincye, które w r. 1821 przez swych zastępców ogłosiły swą nieodzielność od tego królestwa, a swe dotyczące prawa ofiarami zapieczętowały. Zgromadzenie wykroczyłoby więc przeciw najświętszemu ze swych obowiązków, gdyby głośno nie wypowiedziało tej prawdy wobec władców europejskich, a mianowicie wobec mocarstw opiekujących się Grecyą, które czuwają nad losami Grecyi i uciemiężonych chrześcian w Anatolii. A będąc przekonanem, że mocarstwa europejskie kierujące losami świata wysłuchają zapewne narodowych praw Greków, poleca zgromadzenie rządowi królestwa, aby przy pierwszem zebraniu się europejskiem, wystąpił z temi prawnemi pretensyami i ich dowodził.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Gaz. Lwowska* pisze: W pobliżu Piątkowej w obwodzie sandeckim znaleziono 1 b. m. zrana w rowie przy gościńcu trupa z pokaleczoną twarzą. Jak się pokazało, były to zwłoki kmiecia Jana Miki z Paszyna, który dniem przedtem sprzedał na jarmarku w Starym Sączu parę wołów za 96 złr.; a ponieważ tych pieniędzy przy trupie nieznaleziono, przeto jest podejrzenie, że został w drodze zamordowany i zrabowany.

— Dnia 6go grudnia umarł w Rydze hr. Leon Potocki, syn jenerała broni Stanisława Potockiego poległego nocy listopadowéj. Urodził on się r. 1799. Prace jego piśmiennicze pojawiły się bądź pod przybranem nazwiskiem Bonawentury z Kochanowa, bądź też pod własnem, a w rękopiśmie zostawił oprócz Pamiętników, opis Inflant. Leon Potocki należał do założycieli „Biblioteki warszawskiej“ łącznie z zmarłymi już Antonim Cyprysińskim, Leonem Łubieńskim i Michałem Balińskim i żyjącym Aleksandrem Szabrańskim. Leon Potocki zostawił dwie córki, z których jedna jest za bar. Brunnowem, a druga za Henrykiem Dobrzańskim.

— O straceniu słynnego rozbójnika włoskiego Schiavone, donosi *Gen. Corresp.* w liście z Rionero z dnia 23 listopada; zapewne już tym razem bez odwołania, jak to dotąd bywało; Schiavone bowiem nieraz już był uśmiercony, a zawsze potem wypływał zdrów na wierzch. List ten mówi: Przychodzę właśnie z placu tracenia pięciu rozbójników, wziętych przed parą dniami w niewolę po długiej krwawej utarczce z bersalierami (strzelcami) 4go batalionu. Między straconymi był Schiavone, od kilku lat postrach całej okolicy. Rozstrzelano wszystkich z tyłu, w myśl nowego hańbiącego obostrzenia kary. Kiedy odczytano im dopiero na placu tracenia wyrok śmierci w obecności niezmiernego tłumu ludu rozjątrzonego, pobledli wprawdzie wszyscy, lecz gdy czterej inni prędko się opamiętali i do ostatka zachowali zimną obojętność, przywódzca ich Schiavone, właśnie od samego początku okazywał trudną do uwierzenia trwogę i bojaźń śmierci. Zapłakany, drżącym głosem błagał ciągle sąd wojenny o ułaskawienie, i dopiero kiedy widział, że nie ma nadziei, prosił nareszcie jako o ostatnią łaskę, aby mu pozwolono przynajmniej widzieć Filomenę i mówić z nią przed śmiercią, na co po krótkiej naradzie sąd przystał. Filomena, jestto owa młoda i przecudnej urody dziewczyna z uczciwego domu w Rionero, którą Schiavone rok temu porwał z awanturniczemi przygodami upstrzonemi jeszcze opowiadaniem fantastycznem, a była mu ona potem kochanką i dowódczynią bandy. Przed kilku tygodniami wykryli ją ajenci rządowi w głębokiej piwnicy u pewnej baby w Melfi, gdzie osadził ją Schiavone na połóg i ogromne za nią płacił pieniądze. Filomena mnóstwo poczyniła zeznań o kryjówkach rozbójników, o ich pomocnikach itp. Wzruszającem było pożegnanie owego niegdyś strasznego przywódzcy rozbójników z niespełna 19letnią prześliczną kochanką, tak że krwiożerczy tłum zaczynał już zatrważające dawać oznaki politowania. Schiavone ukląkł przed kochanką, całował ją z gorącem uczuciem po nogach i rękach, całował jej szaty, ze łkaniem błagał ją o przebaczenie i z trudnością dał się od niej oderwać. Nagle jednak odzyskał odwagę, obojętnie na pozór nałożył sobie lulkę, i kurząc postępował na wskazane sobie miejsce, zawoławszy głośno raz jeszcze, iż walczył za istotne prawo i religię i dla nich teraz umiera. Po rozstrzelaniu w jego oczach czterech jego towarzyszów, kula ugodziła go w głowę i położyła trupem od razu.

— Dnia 12go grudnia była najniższa temperatura — 9°,6 najwyższa — 5°,2, stan barometru o godzinie 2ej po południu 332''',05, o godz. 10tej wieczór 332''',13, o 6tej rano 15go, 331''',88, wiatr najczęściej północno-wschodni słaby lecz mroźny, rano i zaraz z wieczora pogoda, zresztą stan nieba zmienny; rano 15go wiatr ciągle północno-wschodni mocniejszy niż wczoraj, niebo pogodne, o godzinie 6tej stan termometru — 10,4 Reaumura.

— W piątek dnia 16go grudnia, S. Adelajdy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski o sprzedaży sum na rzecz Karola Dobrskiego, Teofili Procińskiej i Felicyi Szwejkowskiej na dobrach Radruż i Smolin zahipotekowanych, termiu 3 lutego, 3 marca i 6 kwiet. 1865, kurator Dr Roiński, zast. Dr Landesberger.— Sąd kraj. we Lwowie nieobecnego Edwarda Steinkellera, względem ekstabulacyi sumy 500 rsr. na dobrach Samoklęski na rzecz jego prenotowanej, kurator Dr Kratter, zast. Dr Kabath.— Sąd kraj. krakowski nieobecnych Władysława i Zuzannę Skrzyńskich o zapł. sumy wekslowej złr. 2,400 term. dni 3, kurator Dr Kapiszewski w Wadowicach, zast. Dr Rydzowski w Krakowie.— Sąd pow. w Żywcu nieobecnych sukcesorów Macieja Szewczyka a mianowicie Piotra Szewczyka z Jeleśni i Agnieszkę Romową z Pewli wielkiej, o zgłoszenie się do spadku w ciągu roku, kurator Józef Skurzak i Szczepan Rom.

Licytacye: Dyrekcya finansowa lwowska o wydzierżawienie trafiki tytuniu w Trembowli, oferty pisemne z dołączeniem złr. 100, termin do 10 stycznia 1865.— Władza obw. w Złoczowie wydzierżawia targowe w Glinianach, cena wywołania złr. 252 c. 59 oferty pisemne do 18 grudnia, wadium 10%.— W d. 11 stycz, i 9 lut., w Sądzie kraj krakowskim sprzedaż połowy realności Nr 27 Gm, VI, cena szacunkowa złr. 722 c. 30, wadium złr. 73, kuratorem dla niewiadomych wierzycieli Dr Schönborn zastępca Dr Witski.

Posady. Dwóch nauczycieli filologii klasycznej w niższem gimnazyum w Kołomyi, pensya złr. 735, termin podania do 25 grudnia r. b. do Namiestnictwa lwowskiego — Kasyera Magistratu w Kętach, pensya złr. 350 podania tamże w ciągu 4ch tygodni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 13go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·40, jęczmień 2·40, owies 1·50, groch —, bób —, proso 2·25, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·55, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar) 1·50, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Myślenice 13go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·00, żyto 2·70, jęczmień 2·50, owies 1·50, groch 3·50, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) 7·40, miękkie 4·15, siano (za cetnar 1·50, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Rzeszów 13go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·10, żyto 1·90, jęczmień $1·77\frac{1}{2}$, owies $1·02\frac{1}{2}$, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki —, drzewo twarde (za siągę) 10·00, miękkie 7·00, siano (za cetnar) —, słoma — konicz na paszę —.

Lwów 10 grudnia. Jakkolwiek w ciągu ubiegłego tygodnia nie wiele zmieniło się w handlu zbożowem, to jednak okoliczność, że 187 cet. pszenicy wywieziono ztąd do Bielska, potwierdza nasze w ostaniem sprawozdaniu wypowiedziane twierdzenie, że produkta galicyjskie zaczynają być poszukiwane, i że spekulanci robią już próby mające służyć za podstawę do dalszych operacyj. Przedaż rozmaitych gatunków zboża ograniczała się i tą razą na codzienną potrzebę miejscową, a zapasy na targ zwiezione zakupywano na rachunek tutejszych młynów parowych i prowincyonalnych po zwyczajnych cenach. Popyt w drodze telegraficznej z Prus z powodu ważności targu galicyjskiego i możliwości spodziewanego wywozu nie powinien być obojętnie przyjmowany, zwłaszcza że prawdopodobieństwo pomyślnych okoliczności coraz staje się większe. Najlepsze gatunki pszenicy loco dworzec kolei płacono korzec po 5 złr. 50 c., a w obrocie miejscowym nawet niżej tej ceny. Na jęczmień kupca nie ma, co nas zresztą nie dziwi, ponieważ krajowe browary po większej części zabezpieczyły sobie potrzebną ilość tego artykułu na tegoroczny okres wyrobu. Gatunki 140 do 143 fun. wagi przedawano po 3 złr. 20 c., cięższych gatunków nie ma wcale w handlu. Żyto trzyma się w cenie, i przez właścicieli młynów jest poszukiwane z powodu nieurodzaju ziemniaków. Gatunki 160 fun. wagi płacą po 3 złr. 25 c. Cięższych gatunków dostać nie można. Ceny owsa były takie same, jak w poprzednim tygodniu, a tegoroczny niepomyślny zbiór siana zwiększa potrzebę zakupna tego artykułu. Gatunki wagi 100 funt. płacono po 2 złr. 20 c. w. a., pośledniejsze po 1 złr. 90 c. do 2 złr. Spekulanci najmniej tracą na tym artykule, mając sposobność liwerowania dla skarbu, co zarazem zwiększa popyt. Mąki wywieziono znowu w tygodniu ubiegłym 1180 cet. do Przemyśla i 119 cet. do Rzeszowa. Spirytusu wysłano tylko 59 cet. do Krakowa. Nadzwyczajnie niskie ceny tego artykułu w południowych Niemczech utrudniają wywóz i przedaż. Bobu szczególniej do Prus poszukiwanego wywieziono na spekulacyę 299 cet. do Krakowa. Nasienia konopi, koniczyny i lnu wysłano 7422 cet. do Krakowa, 1781 cet. do Wrocławia, 31 cet. do Mysłowic i 1209 cet. do rozmaitych stacyj pruskich. Chmielu wysłano znowu 19 cet. do Theresienstadt. Wywóz tego artykułu powiększa się z każdym tygodniem, jakkolwiek ma on służyć tylko do mieszania z cięższym i więcej poszukiwanym chmielem czeskim. Lnu, konopi i pakuł wysłano 129 cet. do Przemyśla, 66 cet. do Krakowa, 237 cet. do Berna, 61 cet. do Bielska, 113 cet. do Wiednia, 79 cet. do Pruchny, 263 cet. do Wrocławia, 19 cet. do Kollina, 97 cet. do Pragi, 17 cet. do Litawy, 19 cet. do Hohenstadtu, 113 cet. do Ołomuńca i 13 cet. do Lundenburga. Wełny owczej wysłano tylko 159 cet. do Krakowa, 97 cet. do Bielska i 191 cet. do Wrocławia. Bydła rzeźnego i opasowego przeznaczonego do Florisdorf, Lipnika i Berna zapowiedziano 741 sztuk. Transporta trzody chlewnej wynosiły w tygodniu ubiegłym 1900 sztuk. Jako osobliwość dodać tu wypada, że ogórki znaimskie w bardzo znacznej ilości są przesyłane do Rosyi i Galicyi. Loco dworzec kolei w Szczakowie baryłka obejmująca $\frac{1}{16}$ część beczki kosztuje 4 do 5 złr. *(Faz. Lw.)*

Kolej między Węgrami i Bukowiną.

Gazeta Wiedeńska donosi: C. k. ministerstwo handlu udzieliło pod dniem 6 b. m. właścicielowi dóbr i prezesowi drugiego okręgu bukowińskiego, Towarzystwa gospodarskiego, Michałowi Popowiczowi, który kazał już przedsiębrać roboty przygotowawcze pod kolej żelazną z Marmaros Szigethu do Kornulundzi w Bukowinie dla połączenia jej z koleją mającą iść przez Mołdawię do Odessy, żądane pozwolenia do rozpoczęcia technicznych robót przygotowawczych pod dalszą kolej z Szigethu na Nameny do Tokaju dla połączenia jej z koleją cesarską na przeciąg jednego roku.

Gdańsk 10 grudnia. W upłynionym tygodniu mieliśmy zmienną pogodę. Odwilż mocna, potem przymrozek.

W targach angielskich stagnacya a nawet mało widoków poprawy. Wilgotne powietrze zaszkodziło kondycyi krajowego ziarna, a sprzedaż po niższych cenach pociągnęła za sobą obniżenie innych gatunków. Dowozy nie są znaczne ale zawsze przechodzą potrzeby konsumcyi, o kupnach zaś na spekulacyę nikt nie myśli.

We Francyi, Belgii, Holandyi, ceny trzymały się słabo z wyraźną ku dalszemu obniżeniu dążnością.

Nasza giełda była zupełnie bezczynna. Motława przed śpichrzami pokryta lodem, a lubo port otwarty, dostawa jednak do okrętów połączona z takiemi trudnościami i kosztem, że niektórzy z ładujących posyłają zboże furami. Ochoty do kupna nie ma żadnej, a sprzedający muszą się niejako wpraszać i zniżeniem ceny zachęcać. Stałych notowań targowych nie mamy prawie. Każdy sprzedaje jak może, poddając się woli kupujących.

W ciągu tygodnia przeszło z rąk do rąk:

Pszenicy łasztów 460, żyta 200, jęczmienia 20, grochu 130.

Płacono za łaszt	wagi holl.	gul. prus.,	wagi pol.	korz. złp.	gr.	warsz. złp.	gr.
Pszenicy od	$12\frac{4}{5}$ - 127	330—350	234—239	32	8	34	4
„	128—130	360—$382\frac{1}{2}$	241—245	35	—	37	3
Żyta „	125—129	220—232	235-243	22	5	23	4
Grochu „	—	276—290	—	27	7	28	29

Nawigacya zamknięta i Toruń nic nie przeszło.

Kursa zamian: Londyn 6 $20\frac{5}{8}$.— Hamburg 151. —

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 14 grudnia. *Hamburger Nachrichten* zamieszczają telegram paryski tej treści: Hiszpania zdecydowaną jest wystąpić jak najenergiczniej przeciw Peruwii. Powstanie na St. Domingo na nowo się wzmogło. Doniesienie o podróży Nigry do Włoch, jest bezzasadne. Nowe układy handlowo-polityczne międy Francyą a Prusami nie czynią żadnych ustępstw na rzecz Austryi.

Turyn 13 grudnia wieczór. W Senacie oświadczył minister skarbu, że parlament prawdopodobnie pozostanie zebrany przez styczeń i luty, a następnie odroczony będzie na dłuższy czas z powodu przeniesienia stolicy, które w maju 1865 ukończonem będzie.

Londyn 14 grudnia. Bióro Reutera donosi: Porta przyjęła wniosek względem utworzenia komisyi złożonej z reprezentantów mocarstw, aby policyę Dunaju oddać pod obronę międzynarodową.

Londyn 14 grudnia. Donoszą z Nowego Jorku pod dniem 2 b. m.: Jenerał Hood, który uderzył na jenerała Shofielda w Franklinie, odparty został. Shofield cofnął się do Nashville. Richmondzki *Examiner* donosi: Jenerał Sherman przeprawił się przez rzekę Oconee i dotrze do brzegow morza. Jenerałowie Beauregard i Johnson gromadzą siły południowe pod Augustą.

„Nie ma dziś żadnych nowin politycznych, telegraf nawet milczy.“ Temi słowy zaczyna dziś *Indépendance Belge* swój przegląd polityczny. „Cisza we wszystkich kwestyach politycznych coraz większa, tak iż trudno nawet zapisać jaki wypadek godzien wzmianki“— mówi na czele przeglądu swojego wiedeńska dawna *Presse*. Przytaczamy wyrazy te na dowód, jak w tej chwili stoją sprawy polityczne. Stan ten nie wskazuje bynajmniej braku ważnych kwestyj politycznych, lecz tylko, że się one chwilowo nie manifestują żadnym faktem. W Austryi skupia się cała uwaga publiczna w obradach parlamentu; w Niemczech zajmują się drobnemi wiadomostkami z księstw nadelbiańskich i kombinacyami, które przechodzą i do francuzkich dzienników, podniesione oczywiście do znaczenia, jakiego nie mają, jak np. powtarzają dziś te dzienniki artykuł *N. Freie Presse*, napisany na wyszydzenie pretensyj spadkowych pruskich do księstw, w którym *N. Presse* również prawa co i Prusy windykowała dla domu cesarskiego, znalazłszy w genealogicznych tablicach dowody pokrewieństwa domu habsburgsko-lotaryńskiego z domem oldenburskim panującym w Danii, księstwach, w Hanowerze i Oldenburgu. We Włoszech przysposabiają się do przeniesienia stolicy, a dzienniki tameczne przeżuwają jeszcze mowy parlamentu w tej samej sprawie powiedziane. Reformy rosyjskie, mianowicie sądownicze wraz z zapowiedzią zaprowadzenia reprezentacyjnego systemu, zawracają głowę niektórym dziennikom zachodnim — lecz tylko niektórym, biorącym pozór za rzecz, a ukaz za ustawę organiczną. Posiadała i Moskwa instytucye reprezentacyjne przed wiekami, lecz krwawy despotyzm Iwanów Groźnych zmiótł je wraz z głowami tysięcy członków zgromadzeń szlacheckich i municypalnych, wraz z zabytkami instytucyj republikanckich Pskowa i Wielkiego Nowogrodu. Reformy dziś zapowiedziane mają posłużyć częścią do podniesienia kredytu państwa za granicą, częścią zaś do zaświecenia Europie blichtrem liberalizmu, którym także starano się otoczyć zniesienie klasztorów w Polsce. *La France* podając dokumenta, znane już w piśmie naszem, powiada: „Okazuje się z nich. że rząd rosyjski prowadzi na rozległy rozmiar i środkami najradykalniejszemi wynarodowienie Polski. Trudno, aby uciszyły się nienawiści, kiedy zamiast je łagodzić ustępstwami prawowitemi i na czasie będącemi, podnieca się takowe aktami, przeciw którym uczucie narodowe powstaje.“

Dziś wieczór nie doszły nas żadne poczty, to jest chybiły poczty warszawska i pruska, jakoteż druga wiedeńska. Z otrzymanych pierwszą pocztą dzienników, *Neue fr. Presse* powiada o rozbiorze obrad Rady państwa: „Pomiędzy dziennikami, które dziś (we środę) rozbierają wczorajsze wotum Izby deputowanych w sprawie Rogawskiego, półurzędowe dzienniki okazują się być oczywiście w wysokim stopniu zadowolone; sama nawet *General Corresp.* nazywa krytykę dzienników opozycyjnych *wielce oględną*. Pewne przyczyny pociągają naturalnie za sobą pewne skutki.“

Niedawno temu wiele narobiło w Niemczech hałasu oświadczenie *Constitutionnela*, że Francya nabyła w Niemczech kopalnie węgla kamiennego. Ponieważ równocześnie podniesiono rzecz o odstąpienie, Francyi Saarbruck ze strony Prus, niby jako wynagrodzenie za zachowanie się rządu francuskiego względem planów aneksyjnych pruskich, przeto ministeryalna berlińska *Nordd. allg. Ztg* odparła, że Prusy ani piędzi niemieckiej ziemi nieodstąpią. Dziś zaś *Constitutionnel* daje niejakie wyjaśnienia w tym przedmiocie, odejmując mu znaczenie politycznego wypadku, jakie był mu poprzednio nadał. Idzie po prostu o nabycie kopalni, aby flota francuska zarówno jak i przemysł nie zależały od Anglii, a po części i Belgii, zkąd Francya węgiel sprowadza. Dla przewozu tych węgli, zakłada rząd francuski na morzu północnem przystań, naprzeciw Helgolandu, jak donosi *Constitutionnel*, dokąd węgiel będzie dostawiany. Z tego się pokazuje, że tak kopalnie jak przystań leżą w Hanowerskiem lub Oldenburskiem.

W świecie dyplomatycznym zaszły pewne zmiany. Naprzód ta, że p. Bałabin niedawno poseł rosyjski w Wiedniu, a niegdyś przydzielony do poselstwa w Paryżu, umarł w Dreźnie 8go b. m. w skutku porażenia. W ostatnich czasach miał on cierpieć na umyśle, a to z powodu, iż „wypadł z łaski“ jak się w Rosyi wyrażają. Henryk VII książę Reuss, sekretarz poselstwa pruskiego w Paryżu, a teraz poseł pruski w Kasselu, przeniesiony został na posła do Monachium. (Wiadomo, że wszyscy członkowie wszystkich gałęzi domu Reuss tak panujący jak i uboczni, noszą imie Henryk, a liczba którą się odróżniają zaczyna się co każde stólecie na nowo. Z urodzonych w tym wieku najmłodszy jest Henryk XXIX, a najwyższą liczbę z wieku przeszłego z pośród żyjących książąt nosi Henryk LXIX): Według dziennika *Die Debatte*, w dyplomacyi angielskiej zajść mają ważne zmiany, a przedewszystkiem lord Bloomfield poseł w Wiedniu pragnie się zupełnie usunąć, a miejsce jego otrzyma lord Lyons poseł w Washingtonie; podobnież lord Cowley opuszcza posadę swoją w Paryżu, a na jego miejsce przyjść ma z Konstantynopola Sir Henry Lytton Bulwer.

Według zapewnienia dzienników paryzkich, rzeczpospolite południowej Ameryki, które się skłaniały do wspierania Peruwii w jej sporze z Hiszpanią, namawiają teraz Peruwię do ustępstw.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 15 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu, izba deputowanych uchwaliła projekt ustawy względem zwrotu podatku od wyrobu cukru w razie wywozu jego, w myśl wniosku wydziału. Sprawozdanie wydziału w przedmiocie zniżenie podatku gorzałczanego, na wniosek deputowanego Riese-Stalburg odesłane zostało napowrót do wydziału, celem dania opinii nad pytaniem: czy należy przemawiać na wspieraniem wywozu gorzałki. Izba rozjeżdża się na święta; przyszłe posiedzenie naznaczone na d. 9 stycznia. — Wieczorny *Wanderer* dowiaduje się, iż dzisiejszy minister sprawiedliwości p. Hein ma zamienić posadę swoją na urząd prezesa sądu wyższego w Wiedniu.

Kursa: Wiedeń 15go grudnia wieczór. Kolej północna 1848. — Akcye kredytowe 173·50. — Losy z r. 1860 93·20. — Losy z r. 1864 81·60. — Paryż 15go grudnia. Renta 66·25. — Londyn 15 grudnia. Bank zniżył diskonto na 6%.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

NOWO OTWARTA AJENCYA „CZASU“ we LWOWIE,

w Rynku pod L. 238, w domu p. Krajczyckiéj,

przyjmuje przedpłatę na „CZAS,“ tudzież wszelkiego rodzaju Inseraty i Obwieszczenia, niemniéj zamówienia wszelkich robót dla Drukarni i Litografii „CZASU.“

Przedpłatę na „CZAS“ dla Prenumeratorów miejscowych we Lwowie przyjmuje pomieniona Ajencya po cenie zniżonéj, mianowicie:

rocznie 21 złr. — półrocznie 10 złr. 50 cent. — kwartalnie 5 złr. 25 cent. — miesięcznie 2 złr.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

W Ajencyi téj dziennik „CZAS“ wydawanym będzie Prenumeratorom miejscowym we Lwowie **od 1 d. Stycznia 1865** tegož dnia jeszcze wieczór, w pół godziny po nadejściu pociągu kolei żelaznéj.

INSERATY przyjmują się za opłatą podług taryfy.

Zamówienia zaś dla Drukarni i Litografii uskuteczniają się jak najspieszniéj po cenach umiarkowanych.

Również utrzymuje taż Ajencya **Skład wszelkich wyrobów i nakładów** Drukarni i Litografii „CZASU“, gdzie także przejrzeć można wzory i ceny rozmaitych robót drukarskich i litograficznych.

Dotyczące zamówienia przyjmuje w tej Ajencyi

p. Ignacy Hercok. (1578-4-

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi okazywały.

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki***, **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard***,

w Biały Kéler's apt. i J. Berger. „ Bochni p. P. Niedzielski. „ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht. „ Brodach p. Fr. Deckert. „ Buczaczu p. J. Czerkawski. „ Chodorowie p. Z. J. Krynicki. „ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch. „ Dobromilu p. A. Grotowski. „ Drohobyczu p. L. Kleczkowski. „ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Hussiatynie p. G. Michalewicz. „ Jagielnicy p. J. Fischbach. „ Jarosławiu p. J. Rehm. „ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka. „ Kołomyi p. W. Kupfermann. „ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker. „ Limanowie p. A. Müller. „ Manasterzyskach p. J. Lipschitz „ Nasiczy p. A. Mornyck. „ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer. „ Oświęcimie p. W. Polaczek. „ Podgórzu p. S. Schlesinger. „ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski „ Przemyślanach p. St. Midlecki,. „ Radoszynie p. W. Resch. „ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp. „ Samborze p. Kriegseisen. „ Sanoku Jaklitsch wdowa. „ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski. „ Suczawie p. E. Botczat. „ Szczyrzecach p. J. Pełka. „ Tarnopolu p. A. Morawetz. „ Tarnowie p. J. Jahn. „ Toruniu p. A. Giełdziński. „ Turce p. M. Piatek. „ Vyburg P. Waul i Spółka. „ Wadowicach p. Franc. Foltin. „ Zaleszczykach p. J. Kodrębski. „ Złoczowie p. Wolf Korkus. „ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

(1506-7-)

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z **BERGEN** w Norwegii.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Zacnym Obywatelom Nowego Sącza i okolicy

którzy pomimo tego, ze wciągu upłynionego lata bawiło w tem mieście aż sześciu fotografów, (jeden nawet z Wiednia) wstrzymali się z fotografowaniem się aż do czasu mego powrotu z Szcawnicy i Krynicy, i, dając mi pierwszeństwo przed innemi, raczyli itak dalece mię zatrudnić, że ledwie mi czasu wystarczyło do zaspokojenia ich wszystkich wymagań— wyrażam niniejszem moją najszczerszą wdzięczność za serdeczne przyjęcie, którego w temże mieście doznałem. (1595-2-3)

Fotograf *Franciszek Wyspiański.*

Chińskiéj Herbaty

w najlepszych gatunkach silnego, prawdziwie delikatnego smaku, otrzymałem świeża przesyłkę po cenach od 2, 3, 4, 5 i 7 złr. wal. austr. funt polski. Kolor zaparzonéj herbaty jasny lub ciemny podług życzenia. Przesyłki przez frachciarzy lub za pobraniem pocztą.

(1541-5-6)T ***O. T. Winkler*** we Lwowie pod L. 78, miasto.

(Perles d' Ether du Dr. Clertan.)

Perły Eterowe Dra Clertan.

Eter jest środkiem silnie działającym *przeciw bolowi głowy i żołądka, spazmom, biciu serca i wszelkim cierpieniom z osłabienia nerwów pochodzącym.* Użycie jego wszakże aż dotąd z powodu nadzwyczajnej łatwości ulatniania się było bardzo utrudnionem. Dr. Clertan znalazł sposób zapobieżenia tej niedogodności swym wynalazkiem pereł eterowych. Lekarze paryscy przyznają pierwszeństwo temu sposobowi użycia eteru. (383-15-)

Dostać można w Warszawie w Składach materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego*, i w aptekach PP. *Chrościckiego* w Wilnie, — *Ruckera* we Lwowie, i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

Losy po 50 cent.

na ciągnienie dnia 3go Stycznia 1865 r.

Biorący 10 losów otrzymają 1 los bezpłatny, który

przedmiot najmniéj 1 talara wartości z pewnością wygrać musi.

Biorący na sprzedaż, którym się uda sprzedać 10 losów pojedynczo, otrzymają, oprócz zwykłéj prowizyi, jeszcze *los bezpłatny pewnie wygrywający*, zatém zrobią bardzo korzystny interes.

Jan K. Sothen w Wiedniu, Stadt am Graben.

Losy te są do nabycia pod temi samemi warunkami **w Krakowie, w handlu Józefa Bartla,** w Rynku głównym na rogu ulicy Brackiéj. 1652-2-14)T.

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE

profesora Cazenave,

naczelnego Lekarza Szpitala św. Ludwika. (877-7-)

Pigułki te, przyrządzone z nowego owocu sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bólow głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i zepsutych humorów, które są ponajwiększej części przyczyną ciężkiej słabości.

Znajdują się w Aptece P. Grimault et Com. ulica de la Feuillade Nr. 7 w Paryżu.

W Polsce zaś: Skład we wszystkich Aptekach wszystkich prowincyj polskich.

Dostać można we Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*— w Krakowie u p. *Molędzińskiego* i w Kijowie u p. *Marcinczyka.*



Ck. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający (Restitutionsfluid) dla KONI,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i ypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem z r. 1862** — w masztarniach **JM. Królowéj Angielskiéj i JM. Króla Pruskiego** — jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane — oraz w ck. armii, a nawet w obozie w Jutlandyi **z jak najlepszym skutkiem używany, utrzymuje konia nawet przy największem natężeniu do późnéj starości wytrwałym i raźnym i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do powrócenia sił po większych trudach,**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (1214-11-13 T

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,** — **w WARSZAWIE** pan **Jakób Pick,**

w Białej p. *J. Keller.* w Brzeżanach p. *Margulies.* „ p. *J. Fadenhecht.* w Leżajsku p. *J. Maresch.* w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.* w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.* w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

w Radzichowie p. *Jaśkiewicz.* w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka.* w Sanoku p. *J. Jaklitsch.* w Smolnicy p. *F. Wimmer.* w Tarnopolu p. *A. Morawetz.* w Tarnowie p. *J. Jahn.*

Złot. 100.000—Podarunek noworoczny

Ciagnienie dnia 2 Stycznia 1865

NOWEJ POŻYCZKI RZĄDOWEJ Z PREMIAMI.

Oryginalne losy na wypłatę ratami.

Główne wygrane: 25 po złr. 100.000, 10 po złr. 80.000; 5 po złr. 70.000; 5 po złr. 60.000; 10 po złr. 50.000; 5 po złr. 45.000, 10 po złr. 40.000 itd. itd.

Każdy los musi wygrać niezawodnie, a już pierwsza rata zapłacona, daje udział biorącym prawo do każdéj wygranéj w najbliższem ciągnieniu.

Cały los oryginalny kosztuje na raty **złr. 5** banknotami. — **Sześć** całych losów oryginalnych kosztuje **złr. 27.**

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się jak najpunktualniéj, a listy ciągnienia przesyłają się bezpłatnie i franko. (1647-2-6) T

Nb. I tą razą na ciągnieniu dnia 23 Listopada padło główne wygrane u mnie, to jest zostało przeze mnie w gotowiźnie wypłacone.

„Carl Hensler, Staats Effectenhandlung in Frankfurt a. M.

PROMESY Losów kredytowych,

których ciągnienie odbędzie się dnia 2 Stycznia 1865 r., sprzedaje podpisany Dom Handlowy po cenie 4 złr. wraz z stęplem.

Jan Bartl w Krakowie.

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego drugi dom od pałacu JW. hr Potockiego.)

(1608-6-)T

Licytacya Kortów i Sukna,

przy ulicy Grodzkiéj co dzień (1564--3) **naprzeciw *p. Göblów.***

Człowiek w średnim wieku, dający rękojmię uczciwości, a w razie potrzeby kacuyę, życzy sobie objąć **zarząd gospodarstwa większego.**

Bliższa wiadomość pod adresą: **I. S.** poczta Limanowa. (1575--3)

ASYGNACYE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego Austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we LWOWIE.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje z d. 1 tego miesiąca w godzinach kasowych od 9ej do 12½ przed południem i od 3ej do 5ej po południu pieniądze na procent, **nietylko za dotychczasowemi kwitami wkładkowemi** (Einlagsbriefe), lecz także za **asygnacyami kasowemi**, wystawiając je na imię lub na okaziciela w kategoryach po

złr. 100, złr. 500 i złr. 1.000.

Asygnacye kasowe mogą być przenoszone na innych, zakład jednak nie ręczy za autentyczność girów, znajdujących się na asygnacyach kasowych. Zakład daje aż do dalszego obwieszczenia

za wkładki płatne na okaz (Sicht) . . . . 4 procent
„ „ za dwudniowem wypowiedzeniem . . . 4½ „
„ „ „ ośmio „ „ . . . 5 „

Przy wkładkach, które zostaną odebrane **do 12½ g. przed południem**, asygnaye kasowe datują się **od dnia wkładki;** jeźli wkładka nastąpiła **po południu**, natenczas asygnacya kasowa otrzymuje datum **powszedniego** następującego po dniu wkładki. Obliczenie procentów rozpoczyna się od dnia wystawienia asygnacyi, podług tabeli, w którą zaopatrzona jest każda asygnacya, przyczem miesiąc liczy się po dni 30. Przy asygnacyach **wypowiedzianych** oprocentowanie kończy się z dniem **zapadnięcia terminu;** asygnacye będące w kursie **mniej niż 5 dni** nie niosą **żadnego procentu.**

Procenta można w 3 miesiące podnieść w filii we Lwowie. Asygnacye kasowe płatne **na okaz** (Sicht), wymieniają się w kasie filii we Lwowie za okazaniem **bez zwłoki w godzinach przedpołudniowych od 9ej do 12½,** w każdym czasie zaś filia przyjmujeje w miejsce gotówki; wymienia je także lub przyjmuje w miejsce gotówki **zakład centralny w Wiedniu**, tudzież zakłady filialne **w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście,** lecz dopiero we dwa dni po uczynionem tamże zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizyi. Asygnacye kasowe można wypowiadać tak u filii we Lwowie, jakoteż w zakładzie centralnym w Wiedniu, i w wyżej wymienionych zakładach filialnych. Jeżeli wypowiedzenie nastąpiło u zakładu centralnego, lub u jednego ze zakładów filialnych, natenczas można się także zgłosić tam po odbiór pieniędzy po upływie terminu wypowiedzianego. Asygnacye kasowe wypowiedziane **we Lwowie** będą wypłacone także u zakładu **centralngo w Wiedniu** i jego **filij,** lecz tylko za zgłoszeniem się tamże na dwa dni przed upływem terminu wypowiedzianego. I w tych obu razach przy wypłacie zakład centralny a respective filie jego odciągają ½ **od tysiąca prowizyi.**

Przy odbiorze procentów i przy wypowiadaniu należy asygnacye kasowe przynieść do zastęplowania. Asygnacye kasowe zagubione należy sposobem prawnym amortyzować. Filia zastrzega sobie odmówić bez podania przyczyn przyjęcia sum przyniesionych do wkładki, tudzież zmienienia powyższych warunków; zmiany atoli takie będą natychmiast publicznie ogłoszone. **Ogłoszone tu względem oprocentowania i wypłaty asygnacyj kasowych sposoby tyczą się od dnia 1 tego miesiąca także i oprocentowanych kwitów wkładkowych, które tutejsza filia dotychczas wydała.**

We Lwowie 1 września 1864 r.

(1136-12-)T.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 grudn.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	110	107
„ nowe obr „	119	116
Listy zast. pol. z kup.	99¼	98¼
Banknoty pol. 100 złr.	440	432
Ruble ros. za 100 rsr.	154	151
Talary prus. za 100 tal.	175½	173½
Banknoty prus. 150 zł	86½	85½
Srebro nowe austr. .	116¾	115¾
Dukat austryackie .	5 58	5 48
„ holend. ważne	5 57	5 47
Napoleon d'or . . .	9 42	9 27
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	76 25	75 25
„ „ stare „	80 —	79 —
Oblig. indem. z kup.	74 75	73 75
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	228	225

Wiedeń 15 grudn. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	70	95
5% Pożyczka narod.	79	60
Akcye banku wied. .	776	—
„ banku kred.	173	60
Losy 5% z r. 1860.	93	25
Srebro.	116	—
Londyn 10 fnt. szterl.	116	65
Dukat pojedynczy .	5	55½

Wiedeń 14 grud.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 40	66 30
„ Pożyczka narod.	79 70	79 60
„ Metaliki na m. k.	70 80	70 70
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	74 —	73 50
„ „ „ chor. i b.	75 50	74 50
„ „ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ „ bukow.	71 75	71 25
„ „ „ siedmgr.	71 75	71 25
„ Pożyczka n. wen.	— —	— —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	
„ „ „ losow.	93 90	93 60
4% Galicyjskie z. n.	76 25	75 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	155 75	155 25
„ „ „ 1854	89 50	89 25
„ „ „ 1860	93 60	93 40
„ „ „ 1864	82 10	82 —
„ Como-Renten. .	20 —	19 50
„ Kredytowe. . .	127 10	127 —
„ tryest na 4½%	108 —	107 —
„ żegl. par. na Dun.	84 50	84 —
„ Ks. Esterhazego	106 —	104 —
„ Księcia Salm. .	32 —	31 50

	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.	28 75	28 25
„ księcia Clary .	27 75	27 25
„ hr. St. Genois	28 75	28 25
„ Miasta Budy. .	26 —	25 75
„ ks. Windischgr.	17 25	16 75
„ hr. Waldstein.	18 75	18 25
„ hr. Keglewicha	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr .	777 —	776 —
Zakładu kredytowego	173 90	173 80
Żeglugi par. na Dunaju	451 —	449 —
Kolei półn. Ferdynan.	1870	1868
„ rządowéj fr.-a.	200 —	199 90
„ zachodniéj c. El.	134 —	133 75
„ Pardubickiéj. .	119 —	118 —
„ Południowéj . .	238 —	237 —
„ Galicyjskiej . .	226 20	226 —
„ Czern. z wpł. 25%	44 —	43 50
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)		
Amster. 100 złhl. (Disconto miejsc. 6½)	—	—
Augsb. 100 zł. nr. (5½)	98 60	98 40
Berlin 100 tal. „ (6)	-	—
Frankf. n. M. 100 (5½)	98 40	98 30
Hamb. 100 mark. (4)	88 —	87 80
Lipsk 100 talar. (5)	—	—
Londyn 100 fun. (7)	116 70	116 60
Paryż 100 frank. (5)	46 59	46 45

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 10	16 5
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 58	5 56
„ „ obrączk.	5 58	5 56
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 40	9 39
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 83	9 78
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 83	11 78
Imperyały rosyjskie	9 64	9 63
Srebro	116 50	116 —
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe .	1 74¾	1 74¼
Pruskie bilety kas. .	1 74¼	1 73¾
Lwów 13 gruduia.		
Dukat holenderski. .	5 53½	5 49½
„ austryacki . .	5 56½	5 51½
Półimperyał rosyjski	9 64	9 52
Rubel sreb. rosyjski	1 85	1 82
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	74 53	73 93
„ „ „ „ m. k.	78 24	77 64
Obligi indemn. b. kup.	73 70	73 29

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 6	79 44
Akc. kol. gal. b. kup.	231 13	228 63
Warszawa 13 grud.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	88 52	—
„ kupon . „	—	— 81⅑
Listy zast. III okr. „	14 64	14 61
„ kupon. . „	—	28½
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	77 —	76 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	84 75	—
Wrocław 13 grudn.		
Banknoty austr. . .	86⅓	85⅚
Polskie bilety bank.	79½	79
„ Listy zastawn.	—	77
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 14 grudn.		
Renta 3%	66 20	
Londyn 13 grud.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano — do *Wrocławia* 8. rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*